

Prezydent Rzeczypospolitej na Śląsku Uroczyste powitanie

Wczoraj o godz. 12.20 pociąg z Warszawy przyjechał do Katowic. Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki w towarzystwie szefa gabinetu wojkowego płk. Głogowskiego i szefa kancelarii cywilnej dr. Helczyńskiego.

Na bogato udekorowanym dworcu oczekiwali przybycia Głowy Państwa przedstawiciele władz cywilnych z wojewodą dr. Michałem Grażyńskim i wojskowych z dowódcą O. K. 5 gen. Luczyńskim i gen. dr. Zającem na czele.

W zakładach w Chorzowie

W południe przybył P. Prezydent Rzeczypospolitej do fabryki związków azotowych w Chorzowie i spędził tam całe popołudnie.

Pan Prezydent R. P., który przed wybraniem w r. 1926, był naczelnym dyrektorem tej pierwszej polskiej wytwórni związków azotowych i doprowadził ją zarówno pod względem technicznym, jak i gospodarczym do stanu kwitnienia, zawsze żywo interesował się sprawami fabryki, a szczególnie postępami osiągniętymi w dziedzinie techniki.

Specjalną uwagę poświęcił Pan Prezydent nowemu piecowi karbidowemu, który przed kilkunastu laty został uruchomiony w związku z podjęciem produkcji azotu.

Po przywitaniu z wojewodą Pan Prezydent wyszedł przed dworzec, gdzie powitały go tłumy publiczności, wznosząc gromkie okrzyki: „Niech żyje!”.

Pan Prezydent w towarzystwie p. dr. Grażyńskiego udał się samochodem do gmachu województwa, gdzie zamieszka w prywatnych apartamentach p. wojewody.

Miasto z okazji przyjazdu Głowy Państwa udekorowane zostało flagami o barwach narodowych.

Sąd zawyrokował: Zamknąć kartel cementowy!

Wczoraj o g. 12.35 przewodniczący sądu kartelowego sędzia Główny ogłosił wyrok w sprawie kartelu cementowego. Sąd przychylił się do skargi ministerstwa przemysłu i handlu i nakazał rozwiązanie wszystkich umów między zrzeszeniem kartelowym a poszczególnymi firmami oraz biurem sprzedaży.

Rozwiązane zostały również umowy co do wyznaczania cen i umiast bez uwzględnienia pozostałości. Został punkt skargi o rozwiązywanie umów eksportowych. Motywy wyroku podane będą za dwa tygodnie.

Górnicy polscy pozostają w kopalniach belgijskich

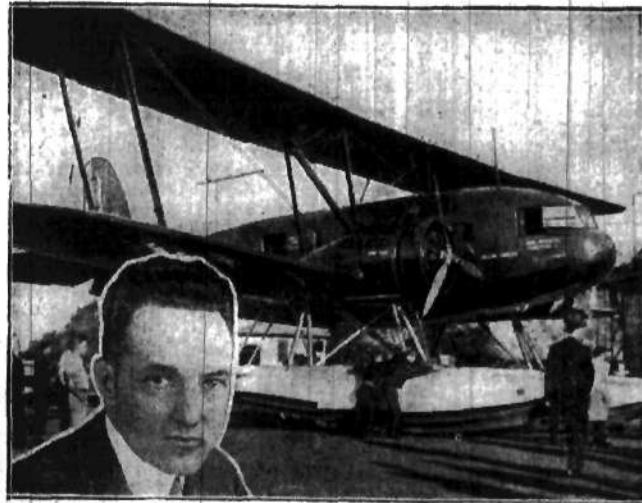
BRUKSELA, 20.10. Strajk generalny górników został zażegnany przez rząd wskutek podwyższenia cła na węgiel importowany. Zarządzenie to obowiązywać będzie do końca roku. W ten sposób niebezpieczeństwo wydalenia emigrantów górników polskich zostało usunięte.

Węgry w Ankarze z oficjalną wizytą

ANKARA, 20.10. Dziś o godz. 10-ej przybył do Ankarzy z oficjalną wizytą premier węgierski

Goembos w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Kanyl.

Ekspedycja do bieguna południowego



Znany badacz polarny amerykański admirał E. Byrd wyruszył po raz drugi na olbrzymim hydroplanie w podróż do bieguna południowego.

„Wielki dzień” procesu o podpalenie Reichstagu

BERLIN, 20.10. Proces o podpalenie Reichstagu miał dziś swój wielki dzień. Rozpatrywany jest bowiem kompleks spraw, związanych z twierdzeniem „Brunatnej Księgi”, że prezydent policji wrocławskiej Heines, prezydent policji w Poczdamie hr. Helldorf i b. por. Schulz prowadzili kolumny podpalaczy przez podziemiory korytarz.

Na wstępie nadprokurator zawiada, że Heines bawi we Włoszech, skąd nadesłał depesze, zapowiadające przyjazd na koniec miesiąca. Hr. Helldorf i b. por. Schulz są obecni wraz z szeregiem świadków, którzy mają ustalić, iż w krytycznym dniu obaj byli poza granicami Reichstagu.

W zeznaniach tych uderza niezgodność z ustaleniami w dotychczasowym przewodzie sądowym godzinami wybuchu pożaru i alarmu straży ogniowej.

Świadek Helldorf wysłał na miejsce pożaru swego podkomendnego prof. Armina, sam zaś udał się do mieszkania, gdzie otrzymał meldunek, że obecnie jego przy Reichstagu jest niepotrzebna.

Około godz. 11-ej, jako komendant okręgowych szturmówek zwołał konferencję przywódców, wydając polecenie dokonania aresztowania wśród socjal-demokratów i komunistów.

Oskarżony Torgler zapytuje, czy te zarządzenia Helldorf wydał w charakterze urzędowym, czy też jako komendant szturmówek.

Helldorf wyjaśnia, że działał na własną odpowiedzialność.

Dymitrow: Na jakiej podstawie świadek tego wieczoru sądził, że komuniści i socjal-demokraci są podpalaczami?

Helldorf: Według naszego przekonania, zbrodniczy element w państwie rekrutują się wogóle z szeregow marksistów.

Obróńca Sack porusza kwestię

zarzutów, postawionych przez dziennikarza Hoellera, według którego Helldorf został uprzedzony o mającym nastąpić pożarze przez jasnowidza Hannusena, a jednak nie poczynił dla zapobieżenia niczego.

Nadprokurator stara się sprawę zbagatelizować, oświadczając, że wroźba Hannusena mogła przecież również dobrze odnosić się do pożaru jakiegoś innego wielkiego gmachu.

Hr. Helldorf: Mam odpowiedzieć na pytanie: czy Hannusen w jakimś odczucie, czy w czasie jakiegoś wieczoru eksperymentalnego, na którym był obecny, mówił o jakimś pożarze, na to pytanie mogę oświadczyć: „nie”.

Z kolei na wniosek dr. Sacka następuje konfrontacja hr. Helldorfa z oskarżonym van der Lubbem.

Van der Lubbe stał ze zwieszoną głową przed stołem sędziowskim. Od czasu do czasu unosi ją lekko i niespokojnym wzrokiem obrzuca zgromadzonych, przychem na twarzy jego maluje się sarkasty czny uśmiech.

Przewodniczący i obrońca oskarżonego zwracają się do niego z wezwaniem, aby podniósł głowę i spojrzal wyraźnie w twarz świadka, hr. Helldorfa. Wezwania te jednak nie odnoszą skutku.

Wówczas hr. Helldorf zwraca się podniesionym głosem do oskarżonego: — Patrzcie na mnie! Głowę do góry, Już!”

Podając się nagle, jakby automa tycznie, temu imperatywnemu nakazowi van der Lubbe patrzy w twarz Helldorfa.

Przewodniczący zapytuje, czy oskarżony zna tego pana, van der Lubbe odpowiada z lekkim wahaniem: „Nie”, przychem dziwnie się uśmiecha.

Scena ta wywołuje na sali olbrzymie poruszenie. Dają się słyszeć śmiechy.

Następnie przesłuchiwany jest świadek b. por. Schulz, znany ze słynnych procesów kapturowych. Schulz oświadcza, że w krytycznym czasie bawił w Monachium. Z hr. Helldorfe i premierem Göringiem ani też z dr. Bellem nie w dział się osobliście na długo przed pożarem.

Miljonowa afeta filatelistyczna na poczcie kowieńskiej

RYGA, 20.10. Z Kowny donoszą o wykryciu olbrzymiej kradzieży znaczków pocztowych na sumę około 5 milionów litów. (4 miliony złotych). Kradzieży dokonano przez zamianę kilku skrzyń znaczków pocztowych przez znaczki fałszywe niezwykle umiejętnie odbiorne. Znaczki pochodzące z kradzieży sprzedawano wielkim przedsięwzięciem poniżej ceny nominalnej. Tak więc kilka banków kowieńskich zaopatrzyło się w znaczki na rok zgóry po cenie o 20 proc. niższej od nominalnej, co jest zresztą ustawowo zabronione. Kradzież

doszła do skutku dzięki pomocy, jakiej doznał złodzieje ze strony kilku wyższych urzędników pocztowych.

Dokonano szeregu aresztowań, m. in. dyrektora litewskiego zarządu poczt, Sruoga. Kierownik kłado pedziejskiego urzędu telegraficznego, który był również zamieszany w tę afetę, popełnił samobójstwo na chwilę przed aresztowaniem. U oficerów lotnictwa, Jablenskisa znaleziono w czasie rewizji skrynie znaczków pocztowych wartości 1 miliona litów. Spodziewane są dalsze aresztowania.

Wybuch maszyny piekielnej

niezwykły zamach na zamachowca jugosłowiańskiego

BIAŁOGRÓD, 20.10. Ogłoszony tu został dziś następujący komunikat policyjny:

„Dnia 11 b. m. w miejscowości Gornjela Danze w okolicach Varszadnu nastąpił wybuch w domu włościanina Krobota. Józef Krobot i jego żona zostali zabici a kilka osób odniosło ciężkie rany.

Sledztwo ustaliło również, że tenże otrzymał tego dnia podejrzaną paczkę, którą otworzył w obecności kilku osób. W paczce tej znajdowała się maszyna piekielna, która eksplodowała.

Pod gruzami zniszczonego przez eksplozję domu policja znalazła dwa rewolwery z inicjałami

mi organizacji terrorystycznej, kilka granatów i bombę pochodzenia bułgarskiego. Józef Krobot, zabity w czasie wybuchu, wrócił niedawno z Argentyny. Ojciec Józefa Krobota i jego siostra zeznali, iż Józef Krobot zamordował dn. 24 sierpnia r. b. b. ministra Neuderferao. Sledztwo ustaliło również, że tenże Józef Krobot podłożył dwie maszyny piekielne, które nie eksplodowały na torze kolejowym pod Zidanmost oraz jedną maszyną pod Zapreszcz, która wybuchnęła w nocy z 6 na 7 października.

Herriot o sobie z powodu legendy o otruciu

LYON, 20.10. Herriot wyjechał dziś na Riwierę. Przed wyjazdem swym b. premier oświadczył przedstawicielowi agencji Havasa co następuje: „Proszę pana ostrzec ziomków moich i opinie publiczną przed roman-

tyczną i śmieszną legendą, jakoby padł ofiarą otrucia. Choro ba moja miała przyczynę zupełnie naturalną. Kilka dni, które spędzę nad morzem pozwolą mi przeżyć spokojnie okres rekonwalescencji”.

Wczoraj na Radzie Ministrów

Nowe rozporządzenia Prezidenta Rzplitej z mocą ustawy

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. premiera Jędrzejewicza posiedzenie rady ministrów, na którym rozpatrzono i uchwalono następujące projekty rozporządzeń Prezidenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy:

- o prawie celnym;
- kodeks zobowiązań i przepisy, wprowadzające ten kodeks;
- kodeks handlowy część I-sza wraz z przepisami wprowadzającymi;
- prawo o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością;
- w sprawie zmiany rozporządzenia Prezidenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowym, o izbach rzemieślniczych i ich związku;
- w sprawie zmiany niektórych postanowień rozporządzenia Pre-

zydenta Rzeczypospolitej o izbach przemysłowo-handlowych; o uregulowaniu stosunków w hutnictwie żelaznym i innych metalach;- o uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarskimi i drobiem oraz obrotu hurtowego mięsem;
- o prawie łowieckim.

Ponadto rada ministrów rozpatrzyła i zatwierdziła bilans oraz rachunek zysków i strat przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe za okres od 1 kwietnia do 31 grudnia 1932 r. oraz przyjęła plan finansowo-gospodarczy i preliminarz wpływów i rozchodów funduszu inwestycyjnego P. K. P. na okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1934 r.

Katastrofa parowca 70 osób utonęło

TOKIO, 20.10. Parowiec japoński „Jaszmaru” uległ katastrofie. Zginęło prawdopodobnie około 70 osób, uratowano 51 osób.

TOKIO, 20.10. Katastrofa parowca „Jaszmaru” wynikała

wskutek pożaru. Na pokładzie okretu znajdowało się 59 pasażerów i 59 ludzi załogi. Według ostatnich wiadomości, uratowało się zaledwie 51 osób. Pożar na okręcie potęgował tajfun, który równocześnie szalał na morzu.

Hr. H. złym duchem Malisza

Rewelacje z za murów więzienia krakowskiego

KRAKÓW, 20.10. — Tel. wł. — Przebywający w więzieniu sądu krakowskiego Malisz, przesłuchiwany jest w dalszym ciągu przez władze śledcze. Ponadto on coraz bardziej w rozstrój nerwowy. Dawny przystojny młodzieniec stał się obecnie wychudłym, bladym, trzęsącym się człowiekiem i postarzał się do niepoznania. Podobnie jak o cieć, który przez całe życie był a teista a przed śmiercią pogodził się z Bogiem, żądając, by mu podano mały pamiątkowy krucyfiks, tak i Malisz obecnie ciągle modli się. Spogląda tym wzrokiem po przez kraty na niebo. Je bardzo mało, sypia krótko i nerwowo. Zry

wa się ze snu, kryjąc. W rozmowie wspomina matkę i wyraża żal, że nie zastosował się do jej rad i wskazówek. Gorzko wspomina Malisz arystokratę z Warszawy hr. H., z którym mieszkał przy ul. Słonecznej w Krakowie, a który, wykorzystując jego niedoświadczenie, demoralizował go i ciągnął ku występku. Hrabia ten miał być przyczyną jego wykoślenia i zejścia na drogę zbrodni. On miał zabić duszę młodego chłopca, mając wielki wpływ na Malisza. O żonie Malisz wyraża się w dalszym ciągu bardzo dobrze, twierdząc, że ją kocha i w niczym ją nie obciąża.

Spokój w Sjamie po rewolcie wojskowej

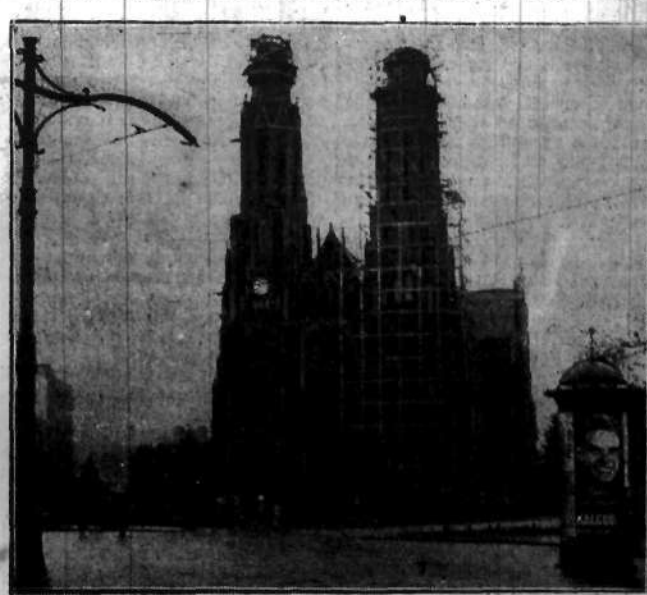
SINGAPORE, 20.10. Według otrzymanych tu wiadomości, rewolta wojskowa w Sjamie zakończyła się.

Generalny strajk farmerów z powodu niskich cen pszenicy

LONDYN, 20.10. Z New Yorku donoszą, że na sobotę wieczór wyznaczony został strajk generalny farmerów amerykańskich w stanach północno-zachodnich.

Przyczyną strajku jest niezadowolenie farmerów z zarządzenia, ustalającego na poziomie zbyt niskim ceny pszenicy.

Nowy wygląd kościoła św. Florjana w Warszawie



W związku z usunięciem szczytów wież z kościoła św. Florjana na Pradze, charakterystyczna sylwetka tej popularnej świątyni uległa znacznej zmianie.

Procesy o rozruchy chłopskie

22 wypierających się Ujawniona sprzeczność zeznań

TARNÓW, 20.10. — W drugim dniu rozprawy o zorganizowanie marszów chłopskich na Nockowa w dalszym ciągu zeznawali oskarżeni.

Podobnie, jak i w dniu wczorajszym oskarżeni trzymali się tej samej taktyki, zeznając, że do winy się nie poczuwają i nikogo nie zwolili, nie organizowali, przed stawiając swoje alibi.

Wiekście utrzymuje, że w tym czasie szli nie do Nockowej, a do Urabiny na pogrzeb, jednakże wobec pytań przewodniczącego, sędziów, jak również prokuratora, a nawet obrońcy, szereg oskarżonych, mniej wyrobionych, kręcał w sposób widoczny, popadał w sprzeczności.

Zeznania ich podał w wątpliwość dotychczasowy metodę obrońcy.

M. in. i osk. Feliks Skóra nie poczuwa się do winy.

Przewodniczący odczytał mu zeznania, jakie złożył poprzednio.

Oświadczył on wtedy, że brał udział w pogrzebie i że wraz z towarzyszącymi wędrownymi miejscowymi handlarzami Dawda Bergera w tłum chłopców, zmusza-

jąc go, aby szedł z nimi. Oskarżony oświadcza, że do zeznań tych zmusił go policja.

Przewodniczący: — Ale człowieku, przecież policja cie wogóle nie przesłuchiwała. Po raz pierwszy przesłuchiwał cie dopiero prokurator, obecny tu na sali. Czy on cie bił?

Oskarżony zmieszany młczy, potem oświadcza, że zeznał tak, ponieważ bał się, lecz to co powiedział, to nieprawda.

Przewodniczący: — Wiesz to ma być nieprawda? Nie mogłeś wymyślić tego, co wogóle nie istniało?

Tribunał przesłuchiwał 22 oskarżonych. Mimo taktyki zapierania się, poważna większość zeznała, że jest członkami zarządów miejscowych kół.

Rozprawa zakończyła się o godzinie 1-ej.

Wszyscy oskarżeni zostali już przesłuchani.

Ponieważ przesłuchiwanie oskarżonych, obliczone pierwotnie na 4 dni, odbyło się bardzo szybko, że względu na sposób zeznań, Trybunał odroczył rozprawę do poniedziałku, gdyż dopiero na ten dzień wezwano świadków.

Za wymuszanie przysięgi skazany dziesiątka ludowców

TARNÓW, 20.10. — Przed drugim kompletem sądu okręgowego w Tarnowie odbyła się sprawa Franciszka Zabickiego z Żyrakowa, oskarżonego o to, że na polach w Żyrakowie nawoływał tłumy chłopów do odbicia aresztowanych z rak policji, ponadto o to, że zmusił niejakiego Stefana Barana do złożenia przysięgi, że zapisze się do Stronnictwa Ludowego.

Zeznało kilkunastu świadków m. in. Stefan Baran. Świadek zeznał, że kilkunastu chłopów zmusiło go, aby krzyknął „Niech żyje Witos”, jak również do tego, aby zło-

żył przysięgę, że zapisze się do Stronnictwa Ludowego.

Świadek był tak zdenerwowany, że nie może sobie przypomnieć, czy między osobnikami, którzy zmuszali go, był właśnie oskarżony Zabicki. Okoliczność tę potwierdzili inni świadkowie.

Tribunał po naradzie ogłosił wyrok skazujący Zabickiego na 8 miesięcy więzienia bez zawieszenia za zastosowanie terroru wobec Barana.

Tribunał uwolnił go od zarzutu nawoływania chłopów do odbicia aresztowanych.

O zajęcia w Łapanowie Przewód sądowy zakończony

KRAKÓW, 20.10. — Przedostatni dzień w procesie o zajęcia w Łapanowie wypełnili przesłuchiwanie kilku dodatkowych świadków.

Obsterner zeznania złożył m. in. h. komendant powiatowy P. P. w Bochni, obecnie zastępca komendanta m. Krakowa, komisarz Loebel, który w czasie półrocznego przesłuchiwania przedstawił przebieg krytycznego dnia oraz za-

razdzenia, jakie wydał celem niedopuszczenia do odbicia nielegalnego, zakazanego wiece Stronnictwa Ludowego w Łapanowie.

Odczytano akta, następnie Trybunał odrzucił wnioski obrońcy o dodatkowych świadków i zamknął przewód sądowy. Dziś nastąpi przemówienie stron.

Ogłoszenie wyroku spodziewane jest w poniedziałek.

Wyrok

za zajęcia w Wulce pod Lasem

RZESZÓW, 20.10. — W dniu dzisiejszym ogłoszony został wyrok w procesie o zajęcia w Wulce pod Lasem.

Z pośród 42 oskarżonych 32 zostało skazanych na kary pozbawienia wolności od 3 i pół miesiąca do 3 lat, 10-ciu uniewinniono.

Najwyższy wymiar kary (3 lata więzienia) otrzymał Andrzej Kokoszka, a najłagodniejszy (3 i pół miesiąca aresztu) Wojciech Wilk. Oskarżeni Władysław Pasierb, Józef M. S. Andrzej Kokoszka i Franciszek Grzesik skazani zostali na to na utratę praw publicznych i obywatelskich.

Większość oskarżonych skazana została za udział w zgromadzeniu, mającym na celu przestępstwo, część za urządzenie i kierowanie zgromadzeniem, mającym na celu przestępstwo, reszta zaś za niebezpieczne pogroźki wobec policji. Andrzej Kokoszka za publiczne i łagodne wyzywanie państwa polskiego. Wszyscy skazanym zaliczono areszt śledczy.

Po ogłoszeniu wyroku w sprawie zajęcia w Wulce obrońca dr.

Liwo, zapowiadając wniesienie apelacji, prosił sąd o wypuszczenie skazanych na wolność do czasu uprawomocnienia się wyroku.

Sąd po naradzie postanowił wniosek obrońcy uwzględnić tylko w stosunku do czterech skazanych, wyznaczając, że reszta oskarżonych na leży do kategorii recydywistów.

Rozpiętość wyroków skazujących, które wczoraj zapadły w Rzeszowie, jest wcale znaczna. Wynosi ona od 3 miesięcy aresztu do 3 lat więzienia.

Ma to uzasadnienie w tym, że sąd przyjął za udowodnione, iż na terenie zajęć w Łapanowie istniały dwa typy obwinionych. Jeden reprezentował chłopów uwiedzionego agitacją polityczną, sterowanego nakazem partyjnym i będącego tylko ślepe narzędzie w rękach innych. Ten typ oczywiście zasługuje na karę o wiele mielszą i łagodniejszą. Ale z pośród tłumy, doprowadzonego partyjną agitacją do występku czynu, wysuwa się typ drugi: prowodyr wioskowy, świadomie pchający

lud do niebezpieczeństwa, z całym poczuciem tego, co robi, prowokując krwawą walkę, opór przeciw służbie bezpieczeństwa. Oczywiście ten typ niegdyż nie jest najcięższym, ale moralnym tego konfliktu z prawem, w jaki popada niewiedząca masa.

Dotychczasowe wyroki potwierdzają w zupełności ten podział elementów, żerujących na wsi. Szereg przewodów sądowych w Rzeszowie, Łańcucie, Tarnowie, Krakowie odsłania coraz dobitniej to środowisko, z którego szły podniebny i zachęty do złych kłonek czy kamieni jako argumentu w walce politycznej. Długo chłopskiej starano się trafiać bądź obietnicą bezkarności, bądź też niewątpliwym faktem pauperyzacji, będącej następstwem 4-letniego kryzysu gospodarczego. Wyzyskiwano też będnę dla rozrywki politycznej, tłumacząc bezkrytycznemu chłopu, że niegdyż imo Witos zaważadzał Warszawą, a jak za doświadczeniem różdżki czarodziejskiej korzyć żyła na tarzon używać podwójną cenę, a za wierzba chłop otrzymał wóbród towaru.

Wierze trzeba Witosa „pomóc”, a zrobić to można przez „porwanie” za kłonce czy kamienie i usunięcie policjan-tów czy też innych reprezentantów władzy...

I to właśnie obłędne rozumowanie, tak bardzo znieprawiające duszę chłopską — spowodowało nieszczerne ofiary agitacji przed szranki sądowe.

By jednak osiągnąć cel, nie wystarczyło.

**Zatwierdzenie wyroku i instancji
za zajęcia w Kasinie Wielkiej**

KRAKÓW, 20.10. — W dniu dzisiejszym odbyła się w Krakowie rozprawa apelacyjna o zajęcia w Kasinie Wielkiej w dn. 27 kwietnia 1933 r. W sprawie tej sąd okręgowy w Ujowym Sączu skazał 27 oskarżonych włościan na kary od 3 i pół do 1 roku więzienia.

1 roku więzienia. Sąd apelacyjny po przeprowadzeniu rozprawy zatwierdził wyrok pierwszej instancji w stosunku do wszystkich oskarżonych z wyjątkiem oskarżonego Emila Muchorzycy, któremu obniżył karę z 2-u do 1 roku więzienia.

**Odroczone powrót
eskadry powietrznej z Rumunii**

BUKARESZT, 20.10. — Z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych (panuje silne mżasko i zachmurzenie) eskadra samolotów polskich nie mogła wystartować dzisiaj w drogę powrotną.

**Uznanie Sowietów
przez Stany Zjednoczone**

MOSKWA, 20.10. — Wedle otrzymanych tu wiadomości rząd Stanów Zjednoczonych definitywnie przeszedł sprawę uznania Z. S. R. R. w sensie pozytywnym.

Rokowania, dotyczące szczegółów nawiązania stosunków dyplomatycznych i ożywienia stosunków gospodarczych, odbywają się w Waszyngtonie i są w pełnym toku. Wedle zapewnień z najbardziej wiarygodnych źródeł, akt uznania Związku Sowietów przez Stany Zjednoczone nastąpi jeszcze w ciągu października.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 20 b. m.

Dewizy
Holandia 359.60; Londyn 28.50; Nowy Jork (kabel) 6.30; Paryż 34.89; Praga 26.47; Sewajcaria 172.75; Stockholm 147.30; Włochy 46.96.

Papiery procentowe
7 proc. 60-let. stabilizacyjna 50.88 — 51.25 (odcinek po 500 dol.) 51.50 (w proc.); 4 proc. państw. p. z. premjowa dolarowa 48.90; 5 proc. 60-let. kolejowa konwersyjna 43.50; 8 proc. L. Z. Bank Gosp. Kraj. 18 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. B. rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku Gosp. Kraj. 1 em. 93.00 (w proc.); 5 proc. L. Z. m. Warszawy 57.75 — 58.00; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 44.00 — 43.75 — 44.00; 8 pr.

Akcje
Bank Polski 80.00 — 80.50; Kłewski 13.00; L. Z. 10.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA
Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowej — towarowej w Warszawie notowano: żyto jednolite 14.25 — 14.75; pszenica jednolita 21 — 21.50; pszenica zbierana 20 — 20.50; owies jednolity 15 — 15.50; owies zbierany 14.50 — 15; jęczmień browarny 15.50 — 16; groch polny z workiem 22 — 24; groch Victoria z workiem 26 — 30; mąka pszena gat. 1-szy luksusowa 36 — 42; mąka pszena gat. 2-gi po „Lukusowej” 28 — 32; mąka pszena gat. 3-ci „Pośrednia” 17 — 25; mąka żytnia gytłowa 24 — 25; skłowa i razowa 18 — 19; otreby pszenne średnie 8.50 — 9; otreby żytnie 8 — 8.50.

„Twarzą na wschód”

Kurs polityki niemieckiej

BERLIN, 20.10. — Związek niemieckiego wschodu ujawnia ostatnio coraz żywszą działalność. Szeregi przywódców związku zostały wzmożone przez wstąpienie kilku namiestników krajowych m. in. namiestnik bawarski gen. Epp, wszedł do kierownictwa organizacji.

Ogłoszony komunikat wskazuje na fakt, że wstępowanie coraz to nowych przywódców „narodowo-socjalistycznych” do Związku niemieckiego wschodu stanowi do-wód rozszerzania się ruchu przez kanciera Hitlera i dążeń do zwrócenia się do niemieckiego twarzą na wschód.

Urzędowa nota

o wyjściu Niemiec z Ligi Narodów

BERLIN, 20.10. — Rząd Rzeszy niemieckiej z Ligą. Notyfikował w formie oficjalnej gen- (Przyp. Red. Według statutu Ligi formalne wyjście następuje w 2 lata po notyfikacji).

Notyfikacja ta jest formalnym wyjściem Niemiec z Ligi Narodów.

„Spokojna rozmowa”

Pomysły Hitlera na temat korytarza

LONDYN, 20.10. „Daily Mail” zamieszcza dziś obszerną rozmowę swego specjalnego korespondenta z kancierzem Hitlerem.

Wywiad ten, bardzo obszerny, dotyczy wielu spraw, zawiera nagłe życzytelności pod adresem Austrii itp.

Najciekawszą częścią wywiadu jest bezwzględne oświadczenie kanciera, dotyczące stosunku do Polski. Na pytanie o polski korytarz, Hitler oświadczył co następuje:

„Nikt normalny nie będzie uważał korytarza za jedną z wielkich zdobyczy konferencji pokojowej”

Tego rodzaju urządzenie mogłoby, jedynie przynieść w skutku wytworzenie wrogiego stosunku pomiędzy Niemcami a Polską. Ale nawet traktat pokojowy daje nam prawo żądania rewizji.

Nikt w Niemczech nie myśli o tem, aby wystąpić do wojny z Polską w sprawie korytarza, ale wszyscy mamy nadzieję, że oba narody mogą się porozumieć i podjąć spokojną dyskusję.

Przyszłość pokaże, czy nie jest możliwe, aby Niemcy i Polska znalazły takie rozwiązanie tej sprawy, które byłoby do przyjęcia dla obu stron.”

Zdala od gazet

mają być ministrowie Hitlera

BERLIN, 20.10. — Kancierz Hitler na konferencji przywódców narodowo-socjalistycznych polecił ministrom swego stronnictwa zerwać wszelkie oficjalne stosunki z poszczególnymi dziennikami naro-

dowo-socjalistycznymi. Wobec tego premier Göring nakazał skreślić w nagłówku „National-Zig” natakę, potwierdzającą akt zerwania charakteru tego dziennika.

Atak Berlina na frank

odparty dzięki lojalności banków

PARYŻ, 20.10. — W ubiegły czwartek i piątek sprzedano około 2 miliardów franków a terme na giełdach Nowego Jorku i Londynu. W sobotę zaś nadeszła wiadomość o wycofaniu się Niemiec z konferencji rozbrojeniowej i frank zaczął gwałtownie spadać.

Dzięki lojalnemu stanowisku banków emisyjnych, a specjalnie Banku Angielskiego, udało się w porę powstrzymać spadek franka. „Tajemniczym” sprzedawcą był Berlin.

Podobnym sposobem posługiwali się Niemcy w przededniu incydentu w Agadir.

PARYŻ, 20.10. — Minister skarbu Bonnet demantuje pogłoski, jakoby rozeszły się na Wall Street, jakoby Francja zamierzała odstąpić od parytetu złota.

Sztylet honorowy

Faszyści dla hitlerowców

BERLIN, 20.10. — Generalny sekretarz włoskiej partii faszystowskiej Starace przekazał zastępcy kierownika partii narodowo-soc-

jalistycznej Hessowi za pośrednictwem konsula w Monachium sztylet honorowy partii faszystowskiej.

Przybywających z Sowietów księży witamy na dworcu tutejszym tłumy ludności, młodzieży szkolnej na czele z duchowieństwem oraz przedstawiciele miasta. Księża, byli więźniowie Sowietów, ogromnie są wyczerpani i obdarci.

Po krótkim postoju ruszyli oni do Kowna.

Ks. Józef Kozakiewicz, który również figurował na liście wymienionych więźniów, pozostał w Moskwie z powodu zapadnięcia na zapałenie płuc.

Ks. Józef Kozakiewicz, który również figurował na liście wymienionych więźniów, pozostał w Moskwie z powodu zapadnięcia na zapałenie płuc.

K. Witkowiński

120)

Czy żona?

El, wystarczyło jedno spojrzenie, rzucone na oskarżoną, by wiedziała już wszystko. Tak, była piękna. Nie było przesady w tem, co o niej mówiono. Była więcej, niż piękna: miała urok, coś niedającego się określić, a szarpającego za serce.

„Ta kobieta z pewnością robiła wrażenie na Stefanie” — taka była pierwsza myśl Eli.

Z trudem oderwała wzrok od Dornowej, która rzuciwszy za siebie i szybko spojrzeli na przepelnioną rozniepokojeniem twarzą, usiadła na ławie oskarżonych i natychmiast spuściła oczy na spieczoną na kolanach dłoń. Sędziacy przed Dornową adwokat Zalewski, który Eli wydał się dziwnie zmieniony w faldziejstwie, odwrócił się ku oskarżonej i pochylony nad nią, długo jej coś opowiadał. Skłoniła kilka razy swą kształtną ciemną głowę, a potem znów patrzyła na swe dłoń.

Ela zaczęła się znów przyglądać sali. Dopiero teraz zauważyła wzrok Stefana. Nie spostrzegła go dotychczas, a pewna była, że znajduje się już w sądzie. Przesunęła się więc wzrokiem po ławach dziennikarskich, na których już rozpoczęła się praca. Ołówki i wieczne pióra biegały po papierze. Piszący podnosił co chwile głowy, patrzyli na siedzącą naprzeciw nich oskarżoną i pisali.

„Piszą zapewne: „na salę wprowadzono oskarżoną, jest czarna ubrana, spokojna, siedzący przed

nią obrońca mecenas Zalewski...” — pomyślała mimowoli Ela.

I nagle, gdy tak błądziła wzrokiem po natłoczonych głowach ludzkich, drgnęła, coś się w niej zala-mało, coś ją, jakby, jakby...

Zobaczyła Stefana. Siedział przed drewnianą barierką, oddzielającą publiczność od sądu, na ławce, na której siedział po złożeniu zeznań świadkowie. Od Dornowej oddzielała go tylko pusta przestrzeń podsądku. Siedział sztywno wyprostowany, jakbyby nieobecny na tej sali. Patrzył alieruchomo w jeden punkt. Punktem tym była ława oskarżonych. Patrzył nieruchomo, ale wyraz jego twarzy był pełen tak bolesnego napięcia, że Ela zdążyła. Jakże dobrze znała ten bolesny rys kolo jego ust, który pojawiał się w chwilach największego napięcia jego duszy, w chwilach gdy był jednocześnie czemś do głębi rozczulony i poruszony. Ela zawsze wznosiła ten wyraz jego twarzy, ale dotychczas ona i tylko ona wywoływała u niego takie stany. A teraz tak właśnie patrzył na tamtą obcą kobietę... Na oskarżoną Dornową.

W jednej chwili wszystkie przypuszczenia, wszystkie odganiające w ciągu wielu długich tygodni z takim trudem podjęte, wszystkie dręczące ją w czasie bezsennych nocy obawy, stały się rzeczywistością. Ela wiedziała już, że przeczuła ją nie myliły. Że przyczyna zmiany stosunku do niej była tylko ta kobieta.

Ale ta pewność zamiast ją doprowadzić do wybuchu rozpaczy, raczej ją uspokoiła. „Przynajmniej teraz wiem, przynajmniej wiem całą prawdę” — powtarzała sobie w myślach.

Jednocześnie, nadszła ją inna uczucie. Żal jej się

zrobiło Stefka na myśl o tem, jak bardzo musi się dreczyć, czując, że to on zaprowadził tę kobietę na ławę oskarżonych, że była chwila, kiedy miał jej los w swym ręku i że nie dla niej nie uczynił... Patrzyła jeszcze wciąż w twarz Stefana, utkwiona z takim napięciem w bledziutkiej twarzy jego Dornowej, gdy poczuła, że ktoś delikatnie dotyka jej ramienia. Obejrzała się. Kolo niej stał Michał.

— Elu — szepnął cicho — czy nie sądzisz, że lepiej by było, gdybyś nie zostawała na tym procesie? Podniosła na niego oczy i zobaczyła, że i on wpatruje się w Stefana i że i on widzi to samo, co ona. Fala rumieńca zalała jej policzki. Wstyd jej się zrobiło tego, że ma świadka swego upokorzenia. Nie zdążyła odpowiedzieć Michałowi na jego pytanie, gdy on dodał:

— Panu Kaniewskiemu może być bardzo przykro, widząc cie tutaj... Czy nie chciałabyś mu tej przykrości oszczędzić?

Wiedząc, że Michał wiedział wszystko. Przeczuciła swą niezwykłą intuicją, zrozumiała bez ani jednego słowa wytulenia. Poczuła dla niego głęboką wdzięczność za to, że nie trzeba mu nic mówić. Jednocześnie zaczęła się zastanawiać nad słowami Michała. „Stefanowi będzie przykro...” Ależ tak, tak. Przecież śmiertelnego leku o tamte kobiety, prócz wyrzutów sumienia, które go dręcza, będzie jeszcze przeżywał niepokój o nią, o Ela. Bo przecież wie, że nie jest na niej zależny, że jest przywiązany...

„Nie, to przynajmniej mu jestem winna... Tego muszę mu oszczędzić” — pomyślała gorączkowo. Wstała z takim trudem zdobytego krzesła i, biorąc Michała za rękę, powiedziała szybko:

— Chodźmy stąd, Michałku. Prędko, zanim sąd

wyjdzie. Ludzie wokół ze zdumieniem patrzyli na parę opuszczającą widokowo, zanim się jeszcze rozpoczęło.

— Musiał się jej słabo zrobić — mówiła jakaś kobieta.

— Coś dziwnego, taki zaduch... Ela i Michał z trudem torowali sobie drogę ku wyjściu, przeciskając się, niemal łokciami przez ciżbę.

Gdy byli już przy drzwiach, rozległ się uroczysty dźwięk głosu wóznego sądowego:

— Proszę wstać, sąd idzie.

I zaraz potem usłyszeli huk odsuwanych krzeseł i rumor nóg wstających z ław.

Ela nie odwróciła nawet głowy. Szybko wysunęła się na korytarz i biegła na dół po schodach, schodzonych przez tysiące stóp. Ołówki i wieczne pióra rozbiegły się po notatkach dziennikarzy przy stole prasowym. Sędziowie spokojnie i jakbyby leniwie zasiadali w swych faldziestych tożach za długim stołem, na którego środku wznosił się krucyfik. Drobną kobietą na ławie oskarżonych podnosiła w tej chwili głowę. Spojrzała na sędziów, potem odwróciła zwołną twarz w stronę publiczności.

I wtedy spojrzenie jej napotkało utkwiony w nią wzrok dwójka szarych oczu, wzrok nieruchomy, bolesny. Podniosła nieświadomym ruchem ku górze brwi, jakbyby ze zdziwieniem i po warczą jej przebiegało coś naksztalną powitalnego uśmiechu.

(d. c. n.)

Pogotowie ratunkowe dla lasów

Prace Zakładu Doświadczalnego Lasów Państwowych

WARSZAWA, 20.10.

Było to kilka lat temu: wakacje postanowiliśmy spędzić w czarowym zakątku Pomorza, w Wałdowie pod Bydgoszczą. Wiew w kolumnie leśnej, poziomki pod próg podchodzi — aromat niezrównany. Czegoż więcej trzeba dla zdrowia przyjemności?

Niestety, nie dane nam było cieszyć się żywicznym aromatem lasu sosnowego. Jak za zaklęciem czarownicy, wspaniały bór zamienił się w pobożowskie suchych pn: W jeden miesiąc — w naszych oczach!

Tragicznego spustoszenia dokonała sówka chojnowka. Inwazja małych, zielonych gąsienic obrabowała z igiel setki, tysiące sosów, deszcz atlasowy — młokkich żyłtek lał nam się za kółkami, we włosy, pozwał się masakrować pod stopami.

Walka z sówką chojnowką trwa po dziś dzień na Pomorzu — dzielnicą ta jest smacznym laskiem nie tylko dla ludzkich rąbistów. Ale atak owadów spotyka się z coraz zdecydowańszymi kontratakami człowieka.

Walcę te uzmysławia nam wystawa Zakładu Doświadczalnego Lasów Państwowych w Warszawie, ogólna Administracji Lasów Państwowych, posiadającej w swym zarządzie około 38 proc. leśnego obszaru Polski.

Celem planowego zwalczania owadów i grzybów pasorczytych, Administracja Lasów Państwowych powołała w 1931 r. do życia stałe pogotowie ochrony lasu. Centralnie stanowi dział ochrony lasu w Zakładzie Doświadczalnym Lasów Państw., rolę stałych obserwatorów — korespondentów pełnią wszystkie nadleśnictwa. Na podstawie nadawanych przez nie meldunków, t. zw. kart sygnalizacyjnych, ustala się corocznie dla każdego nadleśnictwa sferę jego inwazji, co tworzy prognozę wystąpienia szkodników na rok najbliższy i pozwala przewidzieć środki ratunku.

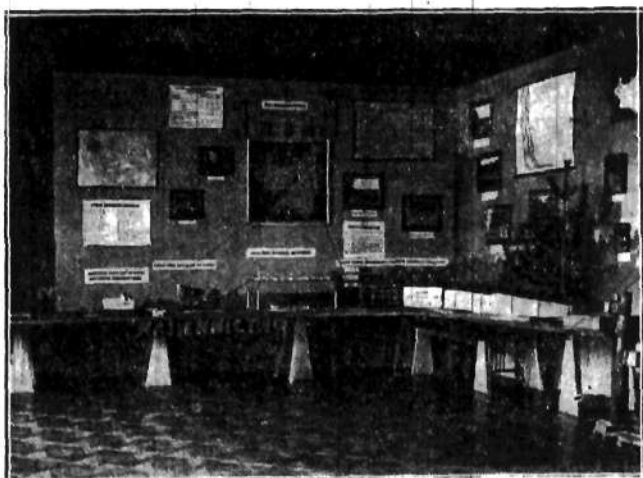
Szczególną uwagę poświęca się szkodnikom sosny, sosna bowiem stanowi główny składnik drzewostanów państwowych (około 70 proc. ogólnej powierzchni lasów).

Na jesień przypada okres najintensywniejszych zabiegów, kiedy to owady idą na zimowe leże pod igliwie by tak przetrwać w stanie odrętwienia do pierwszych promieni wiosennego słońca. W tym stanie najłatwiej je wytopić i zgnieść, to też ściółkę leśną grabi się w kopce pod „okapami” drzew próbnych i tam szkodnik zaparza się na śmierć. Czynność ta ma również charakter doświadczalny, gdyż próbki zgrabionej ściółki Zakład Doświadczalny poddaje szczegółowej analizie.

Celowość takiego stałego pogotowia okazała się w czasie groźnej inwazji sówki chojnowki w zachodnich Dyrekcjach Lasów Państwowych — na Pomorzu, gdzie inwazja miała charakter klęski żywiołowej. W r. 1932 uskuteczniło poszukiwania owadów w ściółce, zgrabionej pod okapem aż 37.000 drzew próbnych. Wynik okazał się tragiczny: 110.000 ha. drzewostanów znalazło się w zasięgu inwazji, w czem katastrofą zupełnej zagłady groziła na rok 1933 — 47.000 hektarów sosny.

Zabrano się energicznie do obrony. Na konferencji w marcu r. b. specjaliści opracowali plan kampanii, poczem przypuszczono szturm na całej linii.

Na 29.000 ha. przeprowadzono walkę mechaniczną — przez dwa miesiące 20.000 bezrobotnych gra-



Dział nasłennictwa i hodowli lasu.

bilo igliwie w kopce, na 15.000 ha — chemiczną, przez puszczenie w ruch opylaczy.

Dziś inwazja sówki jest już opanowana, a olbrzymie obszary leśne, bogactwo narodu, ocalone przed zagładą. Należy podkreślić, że tak zigantrycznej walki ze szkodnikami nie znała dotąd historia leśnictwa.

A teraz przyjrzyjmy się pracy Zakładu Doświadczalnego we wnętrzu laboratoryjnym.

Poglądowy jej obraz znajdziemy na otwartej wczoraj wystawie, która jest właściwie rekonstrukcją stoiska wystawy poznańskiej „Człowiek, Przyroda i Ochrona Społeczna”.

Sprawy lasu mało obchodzą szeroki ogół: poziomki i grzyby — to wszystko! A przecie praca leśnika, to pożyteczny konar naszego przemysłu, fabrykaty jego składają się na bogaty tonaż polskiego wywozu!

Przedstawiamy dział statystyczny, dział użytkowania lasu i technologii drewna; przekonamy się, ile kłocić debowych, sosnowych i innych idzie pod gilotynę pilły tarczowej i jakim podlegają procesom ich próbki, by wykazać przepisową wytrzymałość.

Oto np. kłocić debowy, którego prasa naciskała z siłą 108.000 kg. Zdawałoby się, że tak wielkie ciśnienie nie splaszcy go na płatek; gdzież tam! — zaledwie rysa i małe ugniecenie!

Fotografie ukazują nam różne typy maszyn doświadczalnych, w których drewno przechodzi próby wytrzymałości technicznej. Wyniki te są bezcennym wskaźnikiem dla architektów, budowniczych okrętów i t. d. Okazuje się np., że nie każda sosna jest jednakowo trwała, że sosna z północnych kresów bije inne zwartością drewna, bo wolniej rośnie.

Dział urządzania lasu i taksacji pomaga leśnikowi do oszacowania materiału drzewnego, jaki posiada.

Na terenach próbnych przeprowadza się badania, czyniąc przekroje gleby, układając zleżniki miejscowej flory, obliczając przyrost drzew, zbierając próbki drewna w postaci wyrzynków, układając raporty pomiarowe. Prace takie prowadzi się stale na 180 powierzchniach doświadczalnych, których wykaz znajduje się na mapie. Metoda pracy nad przygotowaniem tablic sortymentowych dla sosny obrazuje model plastyczny trójwymiarowego wykresu, dla nas laików — zwykła łamiągówka z kłocić, ale dla kupca drzewnego obiekt wielogodzinnych studiów.

Jest jednak coś, co zainteresuje i laika — to dział rezerwatów. Al-

buny, pojedyncze fotografie i monografie pokazują nam osobliwości przyrody żywej, parki narodowe i rezerваты. Dział ten ma zleconą opiekę nad hodowlą żubrów, a także ściśle współpracę z ruchem turystycznym.

Dział nasłennictwa zaznajamia nas z produkcją wzorowego ziarna. Żywe eksponaty to złotyplne kwiaty sosny, szyszki i nasiona. Nasienie, zarówno własnej produkcji lasów państwowych, jak kupne, poddaje się ścisłej selekcji przed wysiewem. W małych woreczkach nadchodzą do laboratorium próbki: ziarna przebiega się ręcznie i poddaje próbie kiełkowania, sprawdzaniu wagi, ciężaru gatunkowego i czystości.

Zademonstrowano nam taki „inkubator” dla ziarenek, zwany fachowo kiełkownikiem. Jest to zbiornik blaszany z wodą, od spodu podgrzewany. Z wody idą ku górze liczne

knoty, przesączające wilgoć do płatków flaneli, na których kiełkują ziarna. Przez specjalne podgrzewanie proces kiełkowania przyspiesza się do 3 dni i już po tym czasie można się zorientować, ile ziarn kiełkuje i z jaką siłą.

Dalej w korytkach z ziemią rozsadzono rzędami zielone pedzelki jednorożczaków i dwurożczaków: sosnowych, by zaznaczyć z różnymi systemami sadzenia.

Fotografie i wykresy obrazują prace Zakładu w szkółkach doświadczalnych i na powierzchniach próbnych, hodowlanych.

Badania siedliskowe na terenie puszczy Białowiejskiej ilustrują cztery monolity glebowe, sporządzone w Parku Narodowym.

Badania te są początkiem mapy gleboznawczej dla całej Polski leśnej.

A teraz jeszcze nieco o szkodnikach — owadach i grzybkach pasorczytych. Pierwsze, z sówki chojnowką na czele oglądamy za szkłem, na szpilkach, drugie — na igłach, korze i pod korą. Podstepnym, działającym w ukryciu szkodnikiem jest kornik. Odrat z kory pnie sosnę wystawiając na światło dzienne tajemne labirynty chodników, którym chadza jego larwa, wyżerując sobie drogę w miąższu drzewnym. Na szczęście, obok ludzi — znawców lasu ma również skrzydlatych sprzymierzeńców, wiódących bój zacięty z sówką chojnowką. To sierpoń, składający jajka w odłoku gąsienicy sówki i żywiący jej ciałem swe młode. Drugim sprzymierzeńcem do walki z pasorczytem jest raczycza, wielka fioletowa mucha.

Zakład Doświadczalny Lasów Państwowych istnieje dopiero od dwu lat, to więc, co widzimy, jest plonem stosunkowo krótkiej pracy. Mimo to praca ta już dziś daje ważne i widome wyniki.

Wa-Ro



Ogólny widok pawilonu zakładu doświadczalnego lasów państwowych.

Prowokacyjna wystawa rewizjonistów hitlerowskich

Przed kilku dniami otwarto w Berlinie wystawę bawarskiego Zw. kresów wschodnich, t. zw. „Bayrische Ostmarken - Ausstellungs”.

Podczas gdy kanclerz wobec całego świata uroczystie twierdził, iż wschodnie granice nie mogą być przyczyną konfliktów zbrojnych, organizatorzy wystawy uczynili wszystko, aby zadokumentować, iż granice wschodnie Niemiec stanowią nadal „krwawiącą ranę” na ich ciele.

Na wystawie roi się od najrozmaitszych dzieł, map, wykresów.

statystyk itp., których autorami są najzacieklejsi rewizjoniści hitlerowscy, propagujący „natychmiastowe przywrócenie Pomorza do macierzy niemieckiej”.

Zgromadzone tam również wiele dzieł i broszur, których autorowie są namielonymi rzecznikami „anschlusu” Austrii do Niemiec.

W lokalu wystawowym rozstawione są liczne skarbonki z wezwaniem do zwiedzających, aby nie odmówili groza dla „uciśnionych” mniejszości niemieckich na obczyźnie.

Japońscy ministrowie



Japoński minister wojny gen. Sadao Arai (z lewej) i min. skarbu Korektyo Takahashi opuszczają gmach min. skarbu w Tokio, po rozmowach na temat budżetu armii japońskiej.

Wieści gospodarcze

ŚLEDZIE Z POŁOWÓW POLSKICH

Według dokonanych obecnie ścisłych obliczeń, rybacy naszego połbrzeża morskiego złowili we wrześniu ogółem 325.660 kg. ryb, wartości 187.947 zł. W stosunku do połowów z miesiąca poprzedniego zaznaczył się wzrost o 75,6 proc. pod względem ilości, a o 89 proc. pod względem wartości.

Wedzarnie połbrzeża morskiego rozpoczęły już pracę, wedzając śledzie, węgorze i płasiegi, a wedzarnie w Gdyni, podjęły produkcję piklingów.

W tych dniach, zawinęto do Gdyni sześć statków z ładunkiem śledzi sołonych importowanych oraz cztery transporty śledzi sołonych z połowów statków polskich.

EKSPORT WĘGORZY DO SZWECJI

W końcu września r. b. nasi rybacy z wybrzeża nawiązali kontakt z kupcami szwedzkimi i rozpoczęli eksport węgorzy do Szwecji. W ten sposób w końcu września wysłano 100 centnarów żywych węgorzy, a w dniu 18 b. m. dalszy transport w ilości 180 centnarów.

Należy zaznaczyć, że są to pierwsze tego rodzaju bezpośrednie transakcje z Szwecją. Rybacy nasi z tych transakcji są bardzo zadowoleni, gdyż otrzymała od Szwedów dość dobrą cenę i mogą zbywać całą ilość poławianych na wybrzeżu węgorzy.

REORGANIZACJA SYNDYKATU HUT ŻELAZNYCH

Dnia 27 b. m. odbędzie się w Katowicach posiedzenie Syndykatu Hut Żelaznych.

Na porządku dziennym obrad znajduje się sprawa zreorganizowania obecnego Syndykatu Hut Żelaznych i przekształcenie go na t. zw. syndykat pełny produkcyjny, który będzie obejmował całą produkcję hut żelaznych.

Działalność zreorganizowanego Syndykatu rozciągnie się również na eksport, gdyż dotychczas Syndykat regulował produkcję jedynie na rynku wewnętrznym.

W związku z projektowaniem utworzenia syndykatu eksportowego hut żelaznych, nastąpiło ścisłe porozumienie między hutami górnośląskimi, t. j. między Wspólnotą Interesów, obejmującą Huty Bismarcka, Królewską i Laure, a Hutą „Północ”.

Przewidywane są również zmiany personalne w Syndykacie Hut Żelaznych, do którego władz mają wejść przedstawiciele przemysłowców górnośląskich.

ZAPOMOGI DLA MIAST

W drugiej połowie grudnia r. b. odbędzie się w lokalu Polskiego Banku Komunalnego posiedzenie komisji komunalnego funduszu pożyczkowego-zapomogowego, na którym będzie dokonany rozdział zapomóg dla związków samorządowych.

URKE-NACHALNIK

20)

ZYCJORYS WŁASNY PRZESTĘPCY L II

Żywe grobowce

Musiał być jakiś okoliczności, które was pchnęły na drogę występku. Rozumiem was dobrze. Byłem także w niewoli i wiem, co to znaczy walka o wolność. Widzę, że jesteście inteligentnym chłopcem, więc zrozumiecie, zapewne, że kara musi być. Mojem zadaniem trzeba znieść cierpliwie karę, na którą się zasłużyło. Siedzieć cierpliwie: myśleć o poprawie, a nie o ucieczce. Wiem i mam na to dowody, że klucze są wasze. Wiem nawet, kto je na kuzni dorobił. Wiem jeszcze więcej, niż wam się wydaje, ale mniejsza o to. Mówię wam wszystko nie dlatego, że czuję, że wasza zguba. Wcale nie. Dobrze was rozumiem. Wiesz, jest od tego, żeby uciekać, a administracja na to, by nie dawała mu uciekać. Więc nie było wy zasłużyliście na karę, ile my sami, że do tego doszło. W więzieniu, gdzie każdy krok więźnia nie powinien być bez dozoru zwierzchnika, potrafiliście postarać się o to wszystko, a nikt tego nie zauważył. Tylko dzięki mojej czujności i dzięki pewnej waszej omyłce, wykryłem wszystko, uniemożliwiając wam ucieczkę.

Tu zamyślił się i dodał:

— Kto wie, czy uszłoby to wam bez przelewu krwi. Odpowiedzialność spadłaby wtedy na moją głowę...

— Mówię do was w tej chwili — ciągnął dalej, bębniąc nerwowo palcami po stole — nie jako in-

spektor policyjny, ale jako człowiek. Człowiek, który widział w życiu niejedną podłość ludzką. A ja znam życie i jego ciernie. Nie z jednego pieca chleba jadłem — mówię w zadumie, poczem jakby się nad czymś zastanawiał przez chwilę i z pewnym wahaniem ciągnął dalej:

— Stanowisko, jakie zajmuję, jest dla mnie wstrętne. Tylko życie zmusza mnie narazie pozostać przy tem. Tu trzeba być bez serca, trzeba być twardym, jak stal, nieczułym na ludzkie cierpienia.

Przecież i przestępcy należą do społeczeństwa i są ludźmi, jak i ja. Nie chce i nie mogę być katem ludzi nieszczęśliwych, jakim wy jesteście.

Eza, która ledwie zauważyłem, zawisała mu na policzku. Mnie także oczy zwilgotniały. On udawał, że tego nie widzi i ciągnął dalej:

— Powiedźcie mi prawdę, co wyście o mnie myśleli, gdy was zamknęto do lochu? Do lochu, w którym ja sam nie wytrzymałbym pięciu minut! Przecież nie jesteście ludźmi i moja cała rodzina, ludzi i Boga, że was stworzył. Wiem to i rozumiem, o czem w takich chwilach człowiek myśli. Powiem wam jeszcze coś, co za pewne nie uwierzycie. Gdy wpadłem do tego grobu, stałem za drzwiami i może więcej cierpieć od was. Udałem jednak niełotostwo, skamieniałość. Zapytałem was, czy się przyznajecie, odszedłem do kancelarii, grając rolę inkwizytora. Jednakże cały dzień nie miałem spokoju. Przy obiedzie żona zauważyła moje zdenerwowanie. Chciał sobie ulżyć, opowiedziałem jej wszystko, starając się przedstawić was w jaknajgorzejszym świetle, aby pochwaliła mój postępek. Żona jednak bez słowa oddaliła się ode mnie i nagłos się rozplakała. Wybiegłem z domu do kancelarii, zamknąłem się w swoim gabinecie. Wyrzuty sumienia wrastały z każdą chwilą. Starłem się upominać siebie, że inspektor i to inspektor policyjny nie powinien mieć babkiego serca. Wszystko było daremne, nie

wytrzymałem i kazałem was tu przeprowadzić.

— Myślę, że po tem wszystkim, co wam teraz powiedziałem, zasłużyłem na wasze zaufanie i będziecie ze mną teraz rozmawiać nie jak więzień z inspektorem, tylko jak człowiek z człowiekiem — zakończył swoją długą przemowę.

Podczas całego tego wyznania i wywodów doznawałem różnych uczuć. Na początku myślałem sobie: Mądry i cwany lis. Nabiera mnie, ale ja się nie dam, postanowiłem w duchu. Później zaś mimowolnie zacząłem nabierać zaufania tak, że o mało nie rozbezczełem się na głos. Przy ostatku zaś wydało mi się, że trochę już za dużo udamy dobrego. Zacząłem namowito podejrzewać, że do mnie podchodził okrutna droga i dąży do jakiegoś celu. Podejrzliwość moja wzrosła do tego stopnia, że chciałem mu przerwać i powiedzieć otwarcie: „poco pan sobie zadaje tyle trudu, nie z tego i tak nie będzie”.

On zaś, widząc moje wahanie, dodał:

— Widzę, że się omyliłem. Myślałem, że poznacie się na mnie i będziecie ze mną szczerzy. Dlatego też powiem wam: nie chce już, byście mi opowiadał, kto miał z wami uciekać. Tembardziej szanuję was, że nie jesteście zdrajcą. Bardzo mi się to podoba. Ja jako inspektor policyjny muszę korzystać ze zdrady, ale zdrajców nie lubię. Nie wam złego nie zrobię. Daję wam na to słowo honoru. Ukarać was, sami rozumiecie, że dla pozorów muszę. Ale dajcie mi tylko słowo honoru, złodziejskie słowo honoru, że więcej z tego więzienia nie będziecie planowali ucieczki. Ja wam dam tylko lekką karę i przez jakiś czas nie będę mógł was brać do pracy. Jeśli się będziecie przez ten czas dobrze zachowywać, znów wezmę was na piekarnie. Zrozumiano?

Teraz już nie śmiałem wątpić, aby słowo honoru inspektora nie było szczerze; jednakże odpartem:

— Panie inspektorze! Pan jest szlachetnym człowiekiem, o czem przedtem nie wiedziałem. Niech-

pan inspektor zrobi ze mną, co chce, ale tego słowa honoru, którego pan ode mnie żąda, za żadne skarby dać nie mogę.

Inspektor zerwał się ze swego miejsca i patrzył na mnie bardzo zdziwiony.

— Ja z wami tak postępuję, dając wam słowo honoru, a wy mnie nie możecie dać? Omyliłem się co do was, myślałem, że jesteście mądrzejsi, niż się teraz okazuje.

— Panie inspektorze, wierzę panu i wcale nie podejrzewam, że mnie pan podchodzi, ale nie mogę dać panu słowa honoru, że nigdy nie pomyślę o ucieczce. Myśl i nadzieja ucieczki dodają mi siły, aby wytrwać w niedznym życiu więziennym. Gdyby nie to, dawno zakończyłbym samobójstwem. Tak jest, panie inspektorze, tego obiecać nie mogę.

Inspektor zaczął nerwowo spacerować po pokoju, poczem zatrzymał się naprzeciw mnie i popatrzył na mnie uważnie.

Zbliżył się do mnie, prawą ręką ujął mnie za ramię i wzruszonym głosem zawołał:

— Rozumiem, rozumiem, masz rację, nieszczęśliwy chłopcze. Więc zrobimy tak, aby wilk był syty i owca cała. Ty daj mi słowo honoru, że w tem więzieniu nie będziesz myślał o ucieczce. Natomiast ja postaram się, by jaknajprędzej wysłano cię do innego więzienia. Tam już słowo dane mnie nie obowiązuję. Możecie stamtąd uciekać, jeśli wam się uda. Tu u mnie ja chce mieć spokój. Dla pozorów, rozumiecie, że muszę was ukarać, ale kara będzie bardzo względna. Czy jesteście zadowoleni?

— Tak, panie inspektorze, daję złodziejskie słowo honoru, że nawet nie spróbuję stąd uciekać, ale proszę jaknajprędzej wysłać mnie do innego więzienia.

Kto wie, jak długo rozmawiałby jeszcze ze mną, gdyby nie policjant, który przyprowadził dwu innych amatorów więzienia.

Rozkazał więc odprawić mnie do celi. (D. c. n.)

Polska Akademia Literatury i jej cele

Słownik -- Opieka nad piśmiennictwem -- Reprezentacja kultury narodowej

Kiedy w roku 1635 kardynał Richelieu powoływał do życia Akademię Francuską, zadanie jakie jej wyznaczył było napozór skromne: opracowanie słownika i kodyfikacja zwyczajowych praw językowych.

Praca ta nie była próżna, skoro w 17-tym wieku „wielkim słownik” język francuski obiektem był w formie, w jakich trwa do dnia dzisiejszego. W owym wieku język francuski zrobił skok od surowego jęszcze Montaigne’a do Boileau, Racine’a i Bossueta, aby osiągnąć w Voltaire’ze swój szczyt, szczyt jasności, precyzji, prostoty, bogactwa, harmonii i wykwintu, stając się, dzięki tym zaletom, nową łaciną Europy, językiem uniwersalnym. Swe promieniowanie kulturowe i pośrednio polityczne zawdzięczała Francja swemu językowi, a więc Akademii i jej aneksom, jakimi były salony literackie. Język jest narzędziem myśli, a więc tego, co stanowi o wielkości i potęgę narodu.

Nie mają zatem racji ci nasi przyrodzeni kpinarze, którzy zgory pretekst do kpin z Akademii upatrują w pracy nad słownikiem. Praca ta jest dzisiaj koniecznością piekącą. Język polski jest w stanie fermentacji w jego głębiach organicznych kielichu nowej kultury słów, wylegającej się nowe formy użytkowe, niedostarczane i pomijane przez uczonych-purytów, odrodzonych od życia — językotwórcy murami uniwersytetów. Odrzucenie polski słownictwa technicznego, morskiego, wojskowego, sportowego i lotniczego, rozszerzyły i z dnia na dzień rozszerzają domnie polszczyznę. Polacy, te, których bogactwa naturalne są nieograniczone, dotychczas leżą odłogiem. Trzeba, aby właśnie pisarze-twórcy, zasłuchani w tętno pospolitej i żywej mowy, czuli na jej przemiany samoczynne, a nie puryski, opancerzeni pedantyzmem profesorskiej wiedzy — trzeba właśnie, aby Sieroszewski, Staff, Kaden-Bandrowski, Nałkowska, Boy, Chojnowski, Rosławowski i inni podjęli eksplorację tych ziem i ich rudy językowej przepłoni na ziob nową polszczyznę literacką.

Poza tym nasze dzienne językowe domagały się unifikacji. Akademia Francuska, w swej pracy nad językiem syntetycznym, sięgała do wszystkich gwar i dialektów swego kraju (t. zw. patois), wydobywając z nich i promując na stopień literacki pierwiastki niejako powszechne, wyobrażenia i typy loziczne, których brakło francuzczyźnie. Ile de France i mowie Wersalu. W ten sposób narzęcza regionalne zostały zdelimitowane, ich pola rozwoju wyraźnie zakreślone i usamodzielnione. Samo istnienie Akademii, jej działanie polaryzujące, wzmacnia samowiedzę dialektów regionalnych, pozwala im się wznieść do rzędu odrębnych języków. Prowansalski, bretoński, baskijski — to dzisiaj języki niezależne, mające własny kodeks gramatyczny i własną literaturę. Tak oto wzbogaca się skarbnica lingwistyczna kraju.

Akademia Polska ma przed sobą to samo zadanie w stosunku do gwar wielkopolskiej, kaszubskiej, podhalańskiej, śląskiej. Powinna udostępnić nam ich bogactwa, upowszechniając ich wartości konkretne: słowa i zwroty loziczne, których niedostaje w gwarze mazowieckiej z braku odpowiedników przedmiotowych, uczuciowych i poeciowych.

Wszystkie te sprawy są dla nas, ludzi piszących, niesłychanie doniosłe i ważne. Chcemy narzęcza wie dzieć, co sędzić należy o takich wyrazach, jak: „w międzyczasie”, „zapłon”, „rolować”, „runda”, „zaistnieć”, „wypośrodkować”, „sztor”, „szkwał”, „celem”, „sportówka”, że wymienię pierwsze lepsze, jakie mi się nawijały pod pióro, z rozmaitych pochodzących dziedzin.

Wice, chcemy wiedzieć, w jakim kierunku pójsz powinny skromne poszukiwania i usiłowania każdego z nas w tym chropawym jęszcze bloku, jakim jest polszczyzna dzisiejsza. Praca Akademii Literatury wskaże nam drogę, ożywi nas napieciem kierunkowym... Jeśli, oczywiście, pracę tę znakomite grono piętnastu podejmie w sposób poważny i żywy.

Im skromniejsze będą poczynania Akademii, tem większe będą jej dokonania. Niewłaściwością jest domagać się zgóry od niej jakichś wielkich i decydujących czynów i wyczynów, oczekiwac od niej nagłego odrodzenia naszej literatury. Błędem również byłoby mniemać, że przynależność do Akademii obowiązuje pisarza do wzmożenia swej twórczości i fabrykowania samych arcydzieł, albo że znalezienie się w Akademii potęguc lub osłabia wydajność i wartość pisarza.

Wogóle nie należy mieszać osobistej twórczości akademika z jego pracą w tonie Akademii. Te dwa rodzaje działalności nie mają z sobą nic wspólnego, więcej — są niewspółmierne: twórczość bowiem osobista jest indywidualna, a praca w Akademii — zbiorowa.

Wynika to zresztą z tekstu Rozporządzenia Rady Ministrów, gdzie zadania Akademii są dość jasno sformułowane. W artykule 2-gim czytamy:

„Zadaniem Polskiej Akademii Literatury jest opieka nad piśmiennictwem oraz praca nad jego rozwojem”.

„Jak należy rozumieć te „opieki”? Pod tym względem znamienne precyzyjne są punkty 4, 5, 6 i 7 artykułu 5-go.

Punkt 4-ty brzmi: „Polska Akademia Literatury wypowiada opinie na życzenie władz państwowych w sprawach dotyczących języka, literatury, kultury polskiej”.

Oto więc punkt wyjścia do wplycia na nasze piśmiennictwo administracyjne, do wyrugowania żen germanizmów i rusycyzmów, do wyrwania zeń chwastów biurokratycznych i dziwolągów urzędniczego stylizmu. „Kawalki” urzędowe, z którymi każdy z nas coraz częściej ma do czynienia i które w państwie stanowią obrzydliwą gałąź piśmiennictwa (od czasownika pisać) — będą narzęcza redagowane poprawna, czysta i zrozumiała polszczyzna. Wydawnictwa państwowe, rozmaite broszury propagandowe, sprawozdania, monitory, okólniki, odezwę itp. — poddane będą narzęcza kontroli jedynie kompetentnej.

Punkt 5-ty brzmi: „...przynaj-

nieć się w granice Rosji”. Dosłownie — niewiadomo z jakiego powodu. Jakichś trzeba prostych umysłów, by wykonywać tak chytne tłumaczenie naszego zwyczajstwa i jakich krytycznych łbów, by podobne tłumaczenie przyjąć.

Argumenty tej prasy o wiedeńskiej potrzebie ograniczania się do następujących tez:

- 1) Za odsiecz Wiednia zostali Polacy opłaceni.
- 2) Udział ich był liczbowo znikomym.
- 3) Sobieski dowodził tylko pro forma, właściwym zaś dowódcą był ks. Karol Lotaryński.
- 4) Uderzenie Polaków nastąpiło późno, kiedy już sprawa była przesądzona.
- 5) Udział ich ograniczył się jedynie do rabowania zdobyczy.

Ad 1): Kto zawsze dla celów zabobnych wkraczał do innych krajów, nie zrozumie nigdy, że za kosztą wyprawy nieopłacone z żadną bezpośrednią korzyścią, a z mnożstwem trudów i strat, należy się odszkodowanie.

Ad 2): Na ogólną sumę 70.000, Polaków było pod Wiedniem 28.000, t. j. znacznie więcej niż jedna trzecia, z przewagą ciekłej i zdecydowanej podówczas o zwycięstwie.

Ad 3) i 4): Dowodem tego, że Sobieski dowodził istotnie, a nie ks. Karol, jest właśnie użycie Polaków do ostatecznego uderzenia. Tak robi zawsze każdy dobry wódz. Wojska swego, które zna i którym ufa, używa do dwóch czynności: rozpoznania i do decydującego uderzenia, które oczywiście następuje w ostatej fazy bitwy, po prostu dlatego, że właśnie te bitwe kończy.

Ostatni zaś zarzut tyczący rabunku, usłonego zresztą ówczesnymi zwyczajami jest najlepszym dowodem, że nie kto inny, ale właśnie Polacy byli pierwsi na tyłach i w centrum ugrupowania tureckiego.

Dla mnie zatem argumenty tej prasy dowodzą niezłomie, że król Jan sprawował istotnie dowództwo pod Wiedniem i że uderzenie Polaków rozstrzygnęło o losach bitwy.

Po tym, krótkim na szczęście odskoku w dziedzinie zimnego rozumowania, wróćmy znowu do uczuciowych przeżyć, związanych z dnem 6 października.

Od mowa jest o wzruszeniach, nie może nie wspomnieć o uczuciach, jakich doznawali wszyscy, zebrani na uroczystościach krakowskich oficerowie na widok obecnych pomiędzy nami przedstawicieli narodu i armii tureckiej. Uczuciom tym za pozwoleniem Pana Marszałka mógłbym dać wyraz w kilku słowach, zwróconych do tych miłych gości.

Dla braku czasu nie wyczerpu-

ję do ostatecznego uderzenia. Tak robi zawsze każdy dobry wódz. Wojska swego, które zna i którym ufa, używa do dwóch czynności: rozpoznania i do decydującego uderzenia, które oczywiście następuje w ostatej fazy bitwy, po prostu dlatego, że właśnie te bitwe kończy.

Ostatni zaś zarzut tyczący rabunku, usłonego zresztą ówczesnymi zwyczajami jest najlepszym dowodem, że nie kto inny, ale właśnie Polacy byli pierwsi na tyłach i w centrum ugrupowania tureckiego.

Dla mnie zatem argumenty tej prasy dowodzą niezłomie, że król Jan sprawował istotnie dowództwo pod Wiedniem i że uderzenie Polaków rozstrzygnęło o losach bitwy.

Po tym, krótkim na szczęście odskoku w dziedzinie zimnego rozumowania, wróćmy znowu do uczuciowych przeżyć, związanych z dnem 6 października.

Od mowa jest o wzruszeniach, nie może nie wspomnieć o uczuciach, jakich doznawali wszyscy, zebrani na uroczystościach krakowskich oficerowie na widok obecnych pomiędzy nami przedstawicieli narodu i armii tureckiej. Uczuciom tym za pozwoleniem Pana Marszałka mógłbym dać wyraz w kilku słowach, zwróconych do tych miłych gości.

Dla braku czasu nie wyczerpu-

ję do ostatecznego uderzenia. Tak robi zawsze każdy dobry wódz. Wojska swego, które zna i którym ufa, używa do dwóch czynności: rozpoznania i do decydującego uderzenia, które oczywiście następuje w ostatej fazy bitwy, po prostu dlatego, że właśnie te bitwe kończy.

Ostatni zaś zarzut tyczący rabunku, usłonego zresztą ówczesnymi zwyczajami jest najlepszym dowodem, że nie kto inny, ale właśnie Polacy byli pierwsi na tyłach i w centrum ugrupowania tureckiego.

Dla mnie zatem argumenty tej prasy dowodzą niezłomie, że król Jan sprawował istotnie dowództwo pod Wiedniem i że uderzenie Polaków rozstrzygnęło o losach bitwy.

Po tym, krótkim na szczęście odskoku w dziedzinie zimnego rozumowania, wróćmy znowu do uczuciowych przeżyć, związanych z dnem 6 października.

Od mowa jest o wzruszeniach, nie może nie wspomnieć o uczuciach, jakich doznawali wszyscy, zebrani na uroczystościach krakowskich oficerowie na widok obecnych pomiędzy nami przedstawicieli narodu i armii tureckiej. Uczuciom tym za pozwoleniem Pana Marszałka mógłbym dać wyraz w kilku słowach, zwróconych do tych miłych gości.

Dla braku czasu nie wyczerpu-

ję do ostatecznego uderzenia. Tak robi zawsze każdy dobry wódz. Wojska swego, które zna i którym ufa, używa do dwóch czynności: rozpoznania i do decydującego uderzenia, które oczywiście następuje w ostatej fazy bitwy, po prostu dlatego, że właśnie te bitwe kończy.

Ostatni zaś zarzut tyczący rabunku, usłonego zresztą ówczesnymi zwyczajami jest najlepszym dowodem, że nie kto inny, ale właśnie Polacy byli pierwsi na tyłach i w centrum ugrupowania tureckiego.

Dla mnie zatem argumenty tej prasy dowodzą niezłomie, że król Jan sprawował istotnie dowództwo pod Wiedniem i że uderzenie Polaków rozstrzygnęło o losach bitwy.

Po tym, krótkim na szczęście odskoku w dziedzinie zimnego rozumowania, wróćmy znowu do uczuciowych przeżyć, związanych z dnem 6 października.

Od mowa jest o wzruszeniach, nie może nie wspomnieć o uczuciach, jakich doznawali wszyscy, zebrani na uroczystościach krakowskich oficerowie na widok obecnych pomiędzy nami przedstawicieli narodu i armii tureckiej. Uczuciom tym za pozwoleniem Pana Marszałka mógłbym dać wyraz w kilku słowach, zwróconych do tych miłych gości.

Dla braku czasu nie wyczerpu-

ję do ostatecznego uderzenia. Tak robi zawsze każdy dobry wódz. Wojska swego, które zna i którym ufa, używa do dwóch czynności: rozpoznania i do decydującego uderzenia, które oczywiście następuje w ostatej fazy bitwy, po prostu dlatego, że właśnie te bitwe kończy.

Ostatni zaś zarzut tyczący rabunku, usłonego zresztą ówczesnymi zwyczajami jest najlepszym dowodem, że nie kto inny, ale właśnie Polacy byli pierwsi na tyłach i w centrum ugrupowania tureckiego.

Dla mnie zatem argumenty tej prasy dowodzą niezłomie, że król Jan sprawował istotnie dowództwo pod Wiedniem i że uderzenie Polaków rozstrzygnęło o losach bitwy.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys. w kraju i 244 tys. w kolonjach.

W roku 1914 przy 3-letnim okresie służby wojskowej Francja posiadała 800.000 wojsk w kraju i 170.000 w kolonjach.

W roku 1933 armia francuska w metropolii i kolonjach wyraża się cyfrą 293 tys. żołnierza.

W r. 1922 przy 18-miesięcznej służbie wojskowej Francja miała 450-tysięczną armię w kraju i 224 tys. w kolonjach.

W r. 1932 przy rocznej służbie wojskowej armia liczyła już tylko 321 tys

Pełna tabela wczora szego ciagnienia loterii

Warszawskie m. gaw. sadne

Biedne dziecko

Kuszen e pana Stanisława

Przed sądem grodzkim przy ul. Złotej staje niezmiernie ruchliwa, mimo poważnego wieku dama i przejmującym głosem woła: — Eksmisji żądam, natychmiastowej eksmisji tej pani z mego mieszkania. — Ani minuty dłużej trzymać jej nie chcę — tu rzuca wzrok pełen pogardy na ferycyjną postać w subokatorce, stenotypistki pewnej firmy drzewnej, panny Elżbiety M. — Jakież pani ma powody do tego żądania? — pyta sędzia. — Demoralizuje „mi dziecko. Chłopców mój był jak dla czysty i moralny, a od czasu, kiedy ta pani do nas się wprowadziła, zmienił się nie do poznania. — Pod jakim względem? — Otręty białe sobie kupił, kolońską wodę, codziennie zmienia kolnierzyk, że z praniem nastarczyć nie można. — No, to jeszcze nie takie straszne i bezpośrednie winy pozwanej w tem nie widzę. — Ale ja widzę, proszę wysokiego sądu. Widzę te miny, perskie oczka, te wszystkie fiku-miku, jakie na pokuszenie mego jedynego dziecka wyprawia. Do przedpokoju stale wychodzi za przeproszeniem wysokiego sądu, w majtkach. — To nieprawda! — zaprzecza gorąco panna Elżbieta — chodzę w piżamie. Ale nie dziwne, że taka średniowieczna dama na tem się nie zna. — A z tego pani „chłopczyka” to dobry numer, troszkę zapóźno wzięła się pani za jego wychowanie. — Sad, pragnąc ustalić szczegóły o niekompletnym ubraniu pozwanej, o sędzię świadka, służącą powódki, kę, napół zemdłona.

Mars w genewskim salonie fryzjerskim



Wondyński dziennik „Daily Express” zamieszcza następującą satyrę na konferencję rozbrojenową w Genewie: Fryzjer, w postaci konferencji rozbrojenowej: „Szanownego pana ogolić?” Mars: „Nie, ostrzyć!”

Główne wygrane

I.
Zł. 15.000 na Nr.: 52822
Zł. 1.000 na Nr.: 10704
Zł. 1.000 na Nr.: 65227 85696 126420
Zł. 400 na Nr.: 47696 82653 65749
167857
Zł. 200 na Nr.: 30080 63514 64085
74885 78888 83927 117112 131556
136528 163956
Zł. 150 na Nr.: 1368 2175 10687 29551
30173 31418 31674 32197 37947 40252
45228 50235 54171 57282 61711 63580
68034 68997 73496 74164 87937 91540
94587 112111 114884 120558 126357
127861 135819 149156 151310

II.
Zł. 15.000 Nr.: 75252
Zł. 5.000 Nr.: 137740
Zł. 2.000 Nr.: 68319 158999
Zł. 1.000 Nr.: 17522 43947 119168
129365
Zł. 500 Nr.: 22675 33884 123893
141320 148698 162755 165513
Zł. 400 Nr.: 1310 6689 9672 22991
69626 86932 109002 115147 118123 140900
160643
Zł. 200 Nr.: 2514 9804 34760 37650
65835 140389 144019 120529 129022
147498 149333 158115 169656
Zł. 150 Nr.: 2648 3655 10238 26513
30341 33876 41125 44889 48862 50208
62524 62775 70945 72781 70135 71713
81212 83685 85498 90888 91649 95778
99656 104142 105577 113260 117204
118664 130404 136235 139553 139897
141440 149311 150962 157649 163046
169195

Sławki I-sze ciagnienie

56 195 437 655 861 71 88 936 1026 58
207 393 515 68 69 74 90 682 757 82 975
2091 148 276 728 835 81 2010 15 158
246 94 411 907 4021 111 19 22 230 410
523 607 631 829 5007 98 202 330 422 802
935 2076 207 810 56 434 500 634 65 702
896 7078 763 523 31 793 81 20 962
8256 70 331 412 18 506 93 973 9014
179 200 27 628 765 66 904 16
10059 195 349 570 712 830 11147 448
834 95 617 848 80 97 906 12043 92 217
60 69 456 520 758 829 939 53 13032 63
159 87 239 66 354 461 619 49 98 821
14015 27 59 77 84 366 80 94 98 628 71
82 810 934 15042 142 93 240 54 344
408 819 66 704 36 833 61 16025 212 456
776 949 17001 284 88 317 537 709 841
18033 40 463 537 607 61 806 77 969
19118 28 374 510 73 80 93 601 19 49
730 868 903 60 95
20073 204 873 460 78 704 848 21154
228 306 418 606 831 68 22181 287 396
615 331 855 95 23059 92 253 521 57 93
683 826 77 80 947 24005 93 117 265 68
446 516 56 712 33 44 89 933 75 84 97
25025 106 371 72 86 650 710 79 942
69 70 26165 865 443 524 50 79 617 910
27068 138 265 302 422 561 682 916
28090 189 245 404 54 763 89 838 986
29066 229 368 528 959
30078 258 389 408 694 810 919 88
31607 50 923 74 32085 144 60 61 202
380 535 67 940 67 33020 199 298 513
863 34014 40 138 239 438 73 568 848
977 33028 174 258 373 504 585 793
996 34090 113 74 304 418 77 610 718
830 66 967 95 37057 61 267 348 718
38021 288 365 97 546 602 818 958 39176
259 341 51 76 403 58 565 94 95 679 90
813 46 949 61
40043 53 71 225 321 574 695 933
410781 371 607 769 809 42050 70 262
321 80 427 46 77 597 603 744 860 97
901 48062 173 312 25 606 44177 242 395
781 803 953 70 45185 208 429 53 67 53
797 824 46414 21 49 98 573 636 727 59
964 47170 231 51 83 422 27 629 30 899
904 48017 18 204 467 92 534 666 99 761
67 804 37 49050 230 311 425 80 523 921
50001 91 105 960 317 402 502 638 714
37 807 68 512 73 76 302 693 792 856
52043 120 70 209 381 468 599 966 53075
360 542 624 801 3 988 54099 70 10 153
257 752 894 55018 360 67 473 601 875
931 49 56149 339 61 508 27 824 67 57080
202 63 337 473 539 715 22 929 47 58109
65 640 794 898 59001 23 112 14 56 315
435 71534 750
60014 65 124 296 487 590 600 46 68
719 66 866 61106 78 95 281 88 501 669
846 944 62017 20 57 162 352 58 66 491

II-g e ciagnienie

8 28 43 148 245 57 422 622 899 960
1035 109 348 55 472 80 648 843 2081
133 415 3069 94 211 416 49 575 644
744 855 963 4097 430 659 935 43 5328
656 709 812 48 993 6154 65 327 94 645
859 904 47 90 7023 191 376 868 951
8046 68 72 96 262 437 502 807 23 71
955 9168 76 217 509 24 649 66 744 825
80 908
19048 71 100 2 14 18 68 246 460 510

Co wróła gwiazdy na dzień 21 października

Energie, przedsięwzięcia, nowe poczynania

Trzeba jednak dodać, że wczesne godziny ranne mniej miło się zapowiadała i mogą nam przynieść nieprzyjemne sytuacje, niezadowolone, rozczarowania lub zlekceważenie się z osobami, które przedtem były dla nas ważnymi, które zaprzęgały wykorzystywać naszą łatwość.

Nie tylko nasze sprawy niezadowolone mogą być wówczas narzucone na nie, nie tylko przejęcia, ale pod względem finansowym również wskazana jest ostrożność — we wczesnych godzinach rannych.

Potem, w miarę wznieszenia się słońca nad horyzontem — sytuacja zaczyna się stopniowo poprawiać, a w późniejszych godzinach rannych i przed południem możemy już osiągnąć pewne korzyści życiowe, zwłaszcza w związku z przebiegami, osobami wyżej stojącymi, spekulacjami, zatwierdzeniem spraw urzędowych i nowymi poczynaniami wódo.

Nie będzie to jednak nie powzięcie, czegoś, a korzyści, jakie odnieść wówczas możemy — będą nieznaczne.

Kolo godz. 13-iej może zaznaczyć się

Czytacie PRZEGŁAD SPORTOWY

O czym mówią Londyn?

Samobójstwo literatki -- Uub ony żokiel londyńczyków -- Dłogenes w beczce -- Sm e ć kosi inwalidów wo'ennych

W olbrzymim mrowisku ludzkim, jakim jest wielomilionowe miasto Londyn, nie tylko każda godzina, ale każda niemal sekunda przynosi coś nowego. Z tego morza zdarzeń wypływa co pewien czas fakty, które wstrząsają opinią londyńczyków i o których się mówi przez cały dzień. Wskazują one nowe fakty nie przesłonięte tamtego.

Ole garstka takich najświeższych tematów do rozmów londyńskich.

Mrs. Williamson otrula się.

Jeszcze niedawno była jedną z najbardziej poczytnych autorek powieści. Książki jej, nie na najwyższym poziomie literackim, ale zajmujące awanturniczą fabułą, były opłacane tak dobrze, że autorka wraz z mężem mogła za te zarobki żyć spokojnie na Riwierze.

Właśnie, na karcie tytułowej tych powieści, wydawanych w smakowitych kolorowych okładkach, figurowały dwa nazwiska autorów: pani i pan Williamson. Wymaga to wyjaśnienia. Pani Williamson, z pochodzenia Amerykanka, przybyła przed laty do Londynu jako początkująca literatka i tu poznała młodego dziennikarza, władającego zręcznym piórem, ale nieoficjalnym w pomysłach. Wyszła za niego za mąż. I od tej chwili zaczęła się ich spółka. Zona wyrażała treść powieści, mąż je pisał.

Pierwsza powieść Williamsonów, która się podobala była powieścią samochodową. Był to czas, kiedy samochody zaczynały dopiero wchodzić w modę, a mało kto jeszcze odbywał w nich dalsze podróże. Tymczasem, panstwo Williamson napisało powieść, opiewającą humorystycznie podróż samochodem po kraju. Powieść miała niebywały sukces. I odtąd Williamsonowie „siedzieli” na rynku kłesgarskim.

Tak płynęły lata. Ale pewnego dnia przed paroma miesiącami Williamson umarł. Zona została sama. Była niebywałe osamotniona. Skończyła się jej Niemców pod rzadami Hitlera.

Anglia wydała olbrzymie sumy rocznie na rzecz inwalidów wojennych, wdów i sierot po poległych żołnierzach wielkiej wojny.

Ale sumy te zmniejszają się z roku na rok. Z tej przyczyny, że inwalidzi wymierają.

Obliczono, że przeciętnie każdego roku umiera do 7 tysięcy inwalidów wojennych. Obliczono także, że za lat pięć sumy te prawie zupełnie znikną, tembardziej, że sierotom po poległych przysługuje zapomoga tylko do 16 roku życia. W chwili ukończenia wojny u nich sierot liczyła Anglia przeszło półtora miliona. obecnie jest ich zaledwie około 800 tysięcy.

Jest to olbrzymia ułga dla rządu angielskiego.

Anglia wydała olbrzymie sumy rocznie na rzecz inwalidów wojennych, wdów i sierot po poległych żołnierzach wielkiej wojny.

Ale sumy te zmniejszają się z roku na rok. Z tej przyczyny, że inwalidzi wymierają.

Obliczono, że przeciętnie każdego roku umiera do 7 tysięcy inwalidów wojennych. Obliczono także, że za lat pięć sumy te prawie zupełnie znikną, tembardziej, że sierotom po poległych przysługuje zapomoga tylko do 16 roku życia. W chwili ukończenia wojny u nich sierot liczyła Anglia przeszło półtora miliona. obecnie jest ich zaledwie około 800 tysięcy.

Jest to olbrzymia ułga dla rządu angielskiego.

RADIO WARSZAWSKIE

SOBOTA
7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:40: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarka domowego. 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12:05: Transmisja uroczystości odsłonięcia pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Szkole Politechnicznej w Moskali Wielkich. 16: Audycja dla chorych. 16:40: Lekcja języka francuskiego (kurs średni). 16:55: Koncert z cyklu „Muzyka kameleonów różnych narodów”. 17:00: „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej”. 18: Odczyt: Zagadnienia programowe „Funduszu Pracy”. 18:20: Muzyka lekka. 19:25: „Wstęp do Irydionu” Z Krasinskiego (kwadrans poetycki). 20: Koncert muzyki lekkiej. 21: „Skryпка pocztowa techniczna”. 21:20: Koncert Chopinowski w wykonaniu Z. Dygala. 22:25: Muzyka taneczna. 23:05: Dalszy ciąg muzyki tanecznej z „Gastronomii”.
NIEDZIELA
WARSZAWA. (Dług. fal 1411 m.). 9: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 9:05: Gimnastyka. 9:20: Płyty. 9:40: D. c. płyt. 9:50: Chwilka gospodarka domowego. 10: Transmisja Nabożeństwa z Poznania. 11:45: Muzyka religijna z płyt. 11:57 — 12:05: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12:15: Poranne z Filharmonii warsz. 13: Pogadanka: „Odnież się zdrowo”. 13:12: D. c. Poranku. 14: Odczyt: „Polityka zbożowa Państwa i współzawodnictwo producentów rolnych”. 14:15: Odczyt: „Przegląd rynków produktów rolnych”. 14:25: Polskie pieśni w wyk. Chór Zaremb. 15: Odczyt: „Opatrmy sady przed zimą”. 15:20: Muzyka salonowa. 15:45: Końcówka fragmentu meczu ligowego piłki nożnej. 16: Program dla dzieci. 16:30: Płyty. 16:45: „Na roboty” — J. Winklera (kwa drans literacki). 17: Pogadanka: „Dysk i książka”. 17:15: „Malopolska pieśń ludowa”. 18: Słuchowisko „Katarzyna” p. Prm sa. 18:40: Płyty. 19:30: Radioteatrowy dla młodzieży. 19:50: Muzyka lekka. 21: Odczyt aktualny. 21:15: „Na wojeł lwowskiej fał”. 22:25: Muzyka taneczna. 23:05: D. c. muzyki tanecznej.

Jan Starza-Dzierżbiński

Poświęcenie i otwarcie sanatorium w Swiacku

W Swiacku Wollowiczowskim odbyło się wczoraj poświęcenie i uroczyste otwarcie państwowego sanatorium dla narkomanów. Na uroczystości przybyli: p. wiceminister Piętrzyński, dyrektor dep. zdrowia p. dr. Adamski, p. wojewoda Kościółkowski, zastępca dowódcy O.K. Nr. III Grodno gen. Smorawski, rektor uniwersytetu S. B. w Wilnie p. prof. Janusz-kiewicz, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego p. Kalinowski, p. sen. Roman, z urzędu wojewódzkiego w Białymstoku pp. nac. wydz. zdrowia dr. Brodowicz, inż. Seredyński, naczelny lekarz Kasy Chorych w Białymstoku p. dr. Szymański, komisarz rządowy w Grodnie p. Sulistrowski oraz przedstawiciele władz administracyjnych. Poświęcenia dokonał ks. dziekan z Teol. Przemawiali p. wicemin. Piętrzyński, p. wojewoda Kościółkowski, p. sen. Roman i dyrektor zakładu p. dr. Zajaczkowski.

Zakład urządzony jest pierwszorzędnie. Posiada własną elektrownię, własną stację pomp, wspaniałe wyposażenie fizjoterapii oraz najnowsze urządzenia elektro- i hydroterapii (t. zw. katedra Winternitz). Mieści się w pięknym pałacu, starannie odnowionym z zachowaniem malowideł, stłoków i fresków, mających znaczenie artystyczne. Zakład otoczony jest wspaniałym parkiem oraz posiada własne grunty o powierzchni 92 ha, na których urządzona została ferma. Posiada również warsztaty rękodzielnicze.

Lustracja urz. skarbowego w Grodnie

Jak to wczoraj podaliśmy — aresztowany został z polecenia władz sądowych pod zarzutem nadużyć urzędnik urzędu skarbowego w Grodnie, Czesław Rosiński. Prawdopodobnie w związku z tem odbywa się obecnie szczegółowa lustracja tego urzędu, do której wydelegowano urzędników Izby Skarbowej w Białymstoku.

Praca L.O.P.P. na terenie pow. białostockiego

Realizując program, zakreślony na rok 1933, powiatowy komitet LOPP, przeprowadza obecnie wyszkolenie ludności w Czarnej Wsi, Grodnie i Dobryniowie. Kończący kursy otrzymują stopień podinstruktora. Kursy cieszą się dużą frekwencją. Wśród słuchaczy jest wielu włościan. Świetlice, w których odbywają wykłady, są przepiękne. W przyszłym tygodniu takie kursy zostaną uruchomione w Kryszyńcu i Krynicy. Obok pracy wyszkoleniowej LOPP zakłada nowe koła i werbuje członków.

Na rynku w Białymstoku

Na rynku w Białymstoku notowano wczoraj następujące ceny: żyta — 13, jęczmień — 14, owies — 13, gryka — 17, mąka pszenna 65% — 42, 50% — 45, żytnia pyłkowa 65% — 27, razowa 90% — 17, chleb żytni 65% — 28, razowy 90% — 18, koniczyna 6, siano gruntowe — 5.50, polne — 6, błotne — 4, słoma — 4, ziemniaki 4.40.

APOLLO
Pocz.: 520, 7, 840, 1015
Ceny od 80 gr.
POLSKO-CZESKA
komedia dźwiękowa
12
KRZESEŁ
Wolna przeróbka powieści
Ilfa i Pietrowa
W rolach głównych:
DYMSZA
POGORZELSKA
BURJAN

czę, w których pracują pacjenci. Przybyli mieli możność obejrzeć wykonane przez chorych przedmioty, niektóre bardzo ładne.

Sanatorium dla narkomanów w Swiacku jest jedyne tego rodzaju w Polsce, a pod względem urządzeń przewyższa wszystkie zakłady lecznicze w kraju.

P. Wojewoda w Grodnie i Swiacku

Onegdaj o godz. 3 min. 20 popoł. przybył do Grodna p. wojewoda Marian Zyndram-Kościółkowski i dokonał lustracji prac na Zamku w związku z przygotowaniami do obchodu rocznicy króla Stefana Batorego.

P. Wojewodę powitali na Zamku: p. starosta Drożalski, p. kustosz Jodkowski, pod kierownictwem którego prowadzone są prace, p. Zaboklicki członek komitetu obchodu ku czci króla Stefana Batorego oraz przedstawiciele miejscowych władz. P. Wojewoda zapoznał się szczegółowo z pracami przy renowacji Zamku.

Wczoraj zrana p. Wojewoda udał się na uroczystość otwarcia sanatorium dla narkomanów w Swiacku Wollowiczowskim, skąd wczoraj wieczorem powrócił do Białegostoku.

Przed „Tygodniem Polsk. Białego Krzyża”

Pod przewodnictwem p. pułk. dypl. L. Kmicie-Skrzyńskiego odbyło się onegdaj wieczorem w sali rady miejskiej zebranie organizacyjne komitetu „Tygodnia Polskiego Białego Krzyża”. Ustalono program „Tygodnia”, jaki się odbędzie w czasie od 5 do 12 listopada br. oraz dokonano podziału pracy.

Prezydium komitetu stanowią: p. pułk. dypl. Kmicie-Skrzyński (przewodniczący), p. wicewoje-

wodzina Michałowska (wiceprzewodnicząca) i p. por. Mozyński (sekretarz). Z prośbą o zajęcie się sprawą urządzenia nabożeństwa w kościele Farnym zwrócono się do ks. dziekana Chodyko i ks. kap. Wdziejczego.

Do sekcji akademickiej, jaka się odbędzie dla żołnierzy w teatrze „Palace”, wybrano: p. insp. Raczaszka (przewodniczący), p. Ruszczyńska, p. Serwatowska, p. Sobieskiego, p. dr. Karwowskiego, p. mjr. Rychtera i p. prof. Goławskiego.

Sekcja zabawy ludowej w B.O.S.O.: p. starosta dr. Zak i p. dyr. Bobotek.

Sekcja zabawy dancing-bridge: p. komisarzowa Nowakowska (przewodnicząca), p. pułk. Bogaczewiczowa, p. dyr. Borowiczowa, p. nac. Ciemnowska, p. mec. Cellariuszowa, p. inż. Egertowa, p. radcz. Frankowska, p. wicepr. Giedroycowa, p. d-rowsa Kaplanowa, p. dyr. Kosińska, p. sędzina Kulikowska, p. sędzina Mozyńska, p. pułk. Ostrowska, p. R. Piwowońska, p. Rakowska, p. pułk. Sominśka oraz pp.: pułk. Głowacki, mjr. Korczak, mjr. Weldon, por. Palecki, por. Pietrzak, por. Plossa i por. Szatkowski.

Sekcja finansowa pp.: kom. Nowakowski (przew.), nac. Sienkowski i p. Wajntrach.

Sekcja administracyjna pp.: mec. Dorożyńska, F. Ruszczyńska, Serwatowska i mjr. Rychter.

Podsekcja, kwesty ulicznej pp.: pułk. Kmic-Skrzyńska (przew.), dyr. Borowiczowa, d-rowsa Kaplanowa, Makowiecka, pp. W. Bubryk, ks. pastor Gorodiszcz, inż. Popławski, nac. Sienczewski, nac. Walter.

Sekcja propagandowa p.p.: radca Frankowski, Woynicz i Duciński.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płać wczoraj za dolara 6,10, za czeki — 6,25, sprzedaż — 6,30. Londyn: kupno — 28,32, sprzedaż — 28,46.

Sprostowanie

W zamieszczonym onegdaj wykazie osób, wchodzących w skład komitetu „Tygodnia propagandy zagadnień polsko-niemieckich”, mylnie podano nazwisko naczelnika oddziału ruchu w B-u, p. inż. Galery.

Proces o zajęcia w Hajnówce

Dziś przemówienia stron i wyrok

Przed sądem okręgowym w Białymstoku rozpoczął się w dniu wczorajszym proces przeciwko osobom, oskarżonym o wywołanie zajść w Hajnówce w maju b. r. Na ławie oskarżonych zajęli miejsca pod eskortą policyjną odpowiadający za więzienia: Abram Wiszniewicz, Włodzimierz Sajewicz, Nicefor Lewczuk, Wazył Lewczuk, Grzegorz Kuntyszen, Adam Bialek, Edward Jurski i Wiktor Staniewicz. Obok nich zasiadli pozostali oskarżeni. Sprawę jednego z podsądnych Antoniego Gołębiowskiego, który się nie stawił, wydzielono.

Komplet sędziowski stanowią: prezes sądu okr. J. Ostruszka (przewodniczący) i sędziowie St. Olecki i H. Kłopotowski, oskarża prok. Z. Oyrzyński, protokolant — apl. A. Gawze. Oskarżonych bronią adw. aw. Duracz i Benkiel z Warszawy. Do sprawy powołano 49 świadków, oraz na wniosek obrony znanego z procesu brzeskiego posła z PPS. CKW. St. Dubois.

Po sprawdzeniu personalii podsądnych — odczytano akt oskarżenia. Większość oskarżonych w wyjaśnieniach swych do winy się nie przyznała.

Nastąpiło zaprzysiężenie świadków, za wyjątkiem św. Dubois.

Przy pracy

W fabryce sukna Bratnina i Glikfelda przy ul. św. Rocha Nr. 14 robotnik Walenty Czerniowski (Gliniana 3), pracujący przy wkładaniu sztuk sukna pomiędzy wałki, wsunął tam lewą rękę. Na szczęście odniósł tylko zderzenie naskórka dłoni. Po nałożeniu opatrunku w szpitalu św. Rocha — udał się do domu.

Aresztowani z pękiem kluczy i wytrychów

Nocy wczorajszej zatrzymano na Rynku Kościuszki 24-letniego Niemnińskiego Lejzora, syna Chonona i Rejzli (Fabryczna 7) i 20-letniego Klenszajna Ruwina, s. Mojżesza i Zeldy (Rynek-Kościuszki 43), posiadających przy sobie pęk kluczy i wytrychów.

Dzieciobójstwo

30-letnia Luba Szyrkowicz, zamieszkała w Izabelinie pow. wołkowyskiego powiła dziecko płci męskiej, które następnie udułła swe nowonarodzone dziecko i pochowała je w lesie „Lesanka”. Zwłoki noworodka wykopano i przesłano do szpitala sejmikowego w Wołkowysku, matkę przekazano sejmiku śledczemu w Wołkowysku.

który — po oświadczeniu, że jest bezwyznaniowcem — złożył odpowiednie przyrzeczenie. Badanie świadków przeciągnęło się do godz. 10 wiecz. Zeznania ich miały na celu wszechstronne oświetlenie tła i przyczyn oraz okoliczności zajść w Hajnówce. Na specjalną uwagę zasługują zeznania dyrektora tartaków państw. w Hajnówce, inż. Jacynicza oraz św. Dubois.

Ostateczny wyrok w procesie z oskarżenia ks. biskupa łukomskiego

W dniu 6 lutego b. r. sąd okręgowy w Łomży ogłosił — jak wiadomo — wyrok w procesie z oskarżenia ks. biskupa Łukomskiego przeciwko redaktorowi „Przeglądu Łomżyńskiego”, Konstantemu Piotrowskiemu, oskarżonemu o zniewagę i zniesławienie. Piotrowski został unie-

Pierwszy — to główny świadek oskarżenia, drugi obrony. Wypowiadali wręcz odmiennie tezy.

Sw. Jacynicz udawał, iż zajścia zostały spowodowane przez robotników. Wymówienie pracy było następstwem samowolnego opuszczenia warsztatów przez robotników zmiany nocnej. Upoważniło to dyrektora do traktowania stosunku służbowego za rozwiązany z winy ro-

winniony, zaś apelacyjny wyrok ten zatwierdził. Pełnomocnik ks. biskupa Łukomskiego, adw. Nowadowski wystosował do sądu najwyższego skargę kasacyjną, którą sąd najwyższy onegdaj oddalił. W ten sposób wyrok uniewinający stał się prawomocny.

APTEKA MAZOWIECKA
poleca dusznicy
SOK CZOSNKU
Warszawa, Mazowiecka 10.
Brozury o kuracji czosnkowej bezpłatnie i informacje w Białymstoku: Apteka Gessnera, ul. Marsz. Piłsudskiego 18.

Wielki proces o nadużycia w urzędzie skarbowym w Grodnie

Dn. 6 listopada br. rozpoczął się przed sądem okręgowym w Grodnie wielki proces o nadużycia w miejscowym urzędzie skarbowym. Na ławie oskarżonych zasiadają: b. naczelnik urzędu skarbowego w Gro-

nie, Leon Łuba, Eljasz Krackiewicz, Władysław Molendowicz, kucyk: Mojżesz Chalef, Izaak Hirs, Geszel Jogel i Chaim Kamioński. Oskarżonych bronią: Łubę — adw. Margolis, Krackiewicz — Geszel Jogel i Kamiońskiego — adw. Lobman, Molendowicz — adw. Fürstenberg i Sosnowski, Hirsza — adw. Fürstenberg. Na rozprawę powołano 193 świadków, z tego 104 odwołanych i 89 świadków oskarżenia, zgłoszonych przez urząd prokuratorski. Poza tym powołano dwu biegłych: Ignatowicza i Jana Świątkowskiego.

Zebranie Instruktorów O. P. L. G.

Zarząd pow. komitetu L. O. P. P. w Białymstoku przypomina iż w dniu dzisiejszym o godz. 18-ej odbędzie się w sali rady miejskiej (magistrat) ogólne zebranie instruktorów O. P. L. G.

„Ciu-ciu-babka”

Ubiegłej nocy przejeżdżał przez Białystok transport umysłowo-chorych z Warszawy. Jeden z pacjentów zmylił czułość sanitariuszy, wyszedł z wagonu i schował się. Zaalarmowano posterunek kolejowy P. P., którego funkcjonariusze dobrze się napocili, zanim znaleźli chorego. Ulokowano go z powrotem w wagonie.

Zanim kupisz **drzewka owocowe**, zjedź i obejrzyj szkółki drzew i krzewów owocowych w ogrodnictwie **Kazimierza Szmidta** Kraszewskiego 23 i Sobieskiego 24
Obejrzenie i informacje nie zobowiązują do kupna.

„Dziennika Białostockiego”
DRUKARNIA
WYKONYWA:
Plakaty, Odezwy, Ulotki, Afisze oraz wszelkiego rodzaju druki
Szybko i tanio
BIAŁYSTOK
Legionowa 1, (w podwórzu) tel. 63

Czosnek — naturalny środek leczniczy

— znany już w Egipcie, jako cenna lecznicza roślina, zalecany przez Talmud przeciw nieczystości, ceniony przez lekarzy starożytnej Grecji i Rzymu — według nowych badań powag naukowych okazał się pomocnym przy cierpieniach wywołanych osłabieniem siły życiowej organizmu, wadliwej przemianie materii, sklerozie, dusznicy, nieżytach żołądka i

jelita, biegunkach, nieżytach oskrzeli i górnych dróg oddechowych, a nawet przy gruźlicy.

Zalecany przy sklerozie utożwia bóle i zawroty głowy, mroczki przed oczami, bezsenność, uczucie lęku, ogólny stan przygnębienia; po rozpoczęciu kuracji wkrótce następuje przyrost energii, dobrego samopoczucia i powraca zdolność do pracy. Przy schorzeniach dróg oddechowych czosnek łagodzi najbardziej uporczywy kaszel, zmniejsza wydzielanie się flegmy, ułatwia wykrztuszenie i umożliwia choremu spokojny sen. Ostro smak surowego czosnku i towarzyszący zapach oraz przykre oddziaływanie się zżęga uniemożliwiają szerokie stosowanie tego leku.

Po długich i znużających pracach w laboratorium „Apteki Mazowieckiej” doktora A. Skłopińskiego w Warszawie udało się otrzymać sok, zawierający energię leczniczą rośliny żywej w postaci wygodnej do zażywania. Przyjmowanie tego soku nie sprawia żadnej przykrości, nie powoduje specyficznego dla surowego czosnku zapachu z ust, a umożliwia przeprowadzenie skutecznej kuracji czosnkowej. Obszerna kuracja czosnkowej bezpłatnie wysłała i informacji udzieliła w Białymstoku apteka Gessnera, Marsz. Piłsudskiego 18.



LORVIL
PUDER O SUBTELNYM TRWAŁYM ZAPACHU

Prosimy nie ulegać namowom sprzedawców, usługujących pudry o twardym podobnym opakowaniu i nazwach, sprzedawać zamiast oryginalnego pudru **5 Fleurs Forvil Paris**. Oryginalny puder 5 Fleurs Forvil Paris posiada zapach na denku **„POUDRE FORVIL”**. Polecamy wspaniałej sławy wody kolońskiej i perfumy 5 Fleurs Forvil Paris oraz inne zapachy.

Dr. G. Finkelsztejn
Choroby wewnętrzne, serce i przemiana materii przeprowadził się Marsz. Piłsudskiego 1, tel. 14-01

Dr. M. Kanel
Choroby wewnętrzne, skórne i moczopłciowe powrócił ul. Sienkiewicza 27 (parter) tel. 8-85.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skinne Przyjmuje od godz. 9-1 i od 4-7-ej BIAŁYSTOK, Kilińskiego 9 Telefon. 8-81.

„Dziennik”
Energetyczny zastępca losowi znajdywa intratne zajęcia. „Kredyt” Lwów Kilińskiego 3.